Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 326. — ROK XXXVII.

SOBOTA 6 GRUDNIA 1930.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9.50 zł.	5·79 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06. ODDZIAŁ LWÓW GRODECKA 2 B.

Przytrzymanie agitatorów komunistycznych na pograniczu.

Wilno. (PAT.) W rejonie odcinka granicznego Wilejka Patrol KOP-u ujął dwu podejrzanych osobników, którzy w drodze nielegalnej usiłowali przedostać się przez granicę z Polski do Rosji Sowieckiej. Na śledztwie ustalono, iż zatrzymani są **technikami komunistycznymi, co potwierdziły dokumenty i tajny szyfr, znaleziony przy nich.** Jeden z ujętych techników jest mieszkańcem Wilna.

1 kg. djamentów w walizce.

Wilno. 5 grudnia (PAT.) „Express wileński" podaje, że straż celna, rewidująca bagaże pasażerów pociągu osobowego, przybyłego z Rosji Sowieckiej na stacji Stołpce znalazła w walizie niejakiego Harrysa **1 kilogram djamentów różnej wielkości.** Harris wyraził zgodę uiszczenia cła i oświadczył, że brylanty te wiezie do Anglji. **Pobrano od niego 100.000 zł. opłaty celnej.** Drogę przez Polskę do Zbąszynia Harrys odbędzie pod eskortą 2 celników.

„VIA POLONIA" W RZYMIE.

Rzym. (PAT.) Gubernator Rzymu zawiadomił oficjalnie ambasadę polską o nadaniu jednej z ulic Rzymu nazwy „Via Polonia".

Guatemala. (PAT.) W pobliżu Guatemali nastąpił straszny wybuch prochowni, którego ofiarą padło 40 osób.

Drugi rząd p. Sławka.

Mamy więc jeszcze jeden rząd marsz. Piłsudskiego, firmowany po raz drugi przez pułkownika Sławka. Będzie to ósmy lub nawet dziewiąty gabinet pomajowy: na czele czterech czy pięciu stał p. Bartel, w dwóch gabinetach urząd premjera pełnił sam Piłsudski, a oto po raz drugi prowadzi ekipę ministerjalną najwierniejszy z wiernych p. Sławek.

Nowy rząd składa się z 9-ciu wyższych oficerów i 5-ciu cywilów, można go więc śmiało nazwać rządem wojskowym. Wśród 9-ciu oficerów mamy jednego marszałka, pięciu pułkowników (Sławek, Boerner, Matuszewski, Pieracki, Prystor) i trzech generałów (Składkowski, Hubicki, Norwid-Neugebauer), przewaga pułkowników jest więc jeszcze większa, niż w pierwszym gabinecie p. Sławka. Przewagę tę wzmocni ponadto przewidywana nominacja p. Becka na wiceministra S. Z. i pułkownika Schaetzla na naczelnika wydziału z temże ministerstwie. Z pośród „nowych" ludzi zasługuje na uwagę głównie b. prokurator Michałowski, który przeskakując kilka stopni służbowych zajął dziś szczyt drabiny urzędniczej, jako minister sprawiedliwości. O p. Michałowskim nie słyszało się dotąd nic poza jego udziałem w sprawie brzeskiej, w której wraz z sedzią Demantem i pułk. Kostkiem-Biernackim odegrał główną rolę. Widocznie zdobył sobie w ciągu tych ostatnich miesięcy szczególne uznanie „najwyższych czynników", gdyż obok urzędu ministra otrzymał także order „Polonia restituta". Będzie on zapewne musiał nieraz jeszcze zajmować się Brześciem, gdyż — według zapowiedzi prasowych — zarówno Klub Narodowy, jak i lewica zgłoszą w Sejmie wnioski nagłe w sprawie więzienia posłów w brzeskich aresztach wojskowych. P. Michałowski będzie więc miał sposobność bronić z trybuny sejmowej słynnych tych aresztowań i znanego traktowania więźniów przed opinją nie tylko Sejmu i Polski, ale śmiało rzec można: przed opinją całej Europy.

Rolę p. Becka przejmuje w obecnym rządzie jako minister bez teki i zastępca premjera pułk. Pieracki, kierownik ostatniej akcji wyborczej w ministerstwie spraw wewnętrznych. P. Pieracki przedstawia kierunek skrajnie „pułkownikowski" i jego nominacja zdaje się świadczyć, że jeśli kiedy to teraz nie będzie mowy o żadnem „bartlowaniu".

Nie tylko jednak nowi ministrowie nadają charakter temu rządowi, ale i ci, którzy z rządu ustąpili. Zupełną niespodziankę tworzy dymisja p. Kwiatkowskiego, który we wszystkich rządach pomajowych piastował urzad ministra przemysłu i handlu i uchodził za męża zaufania p. Prezydenta. P. Kwiatkowski ponosi główną odpowiedzialność za pomajową politykę gospodarczą, zwłaszcza zaś za jej skrajności etatystyczne i za zaniedbanie modernizacji naszego przemysłu, skutkiem czego przesilenie obecne tak silnie daje się nam we znaki. P. Kwiatkowski zajmował się głównie budową Gdyni i Mościc i na te cele zużytkowywał wielką część budżetu swego ministerstwa; przemysł i handel znajdował w nim jedynie wymownego i pełnego optymizmu referenta, którego długie, gruntowne, licznemi wykresami ilustrowane mowy nie posuwały jednak zbytnio naprzód istotnej ochrony naszego gospodarstwa narodowego. Mówiono dawniej, że p. Kwiatkowski jest zmęczony i że chciałby przenieść się do Mościc lub Chorzowa, ale w ostatnim czasie pogloski te ucichły i jego odejście dzisiejsze przychodzi zupełnie niespodziewanie. Odegrały tu może rolę jakieś wewnętrzno-sanacyjne komeraże. Podobno p. Kwiatkowskiemu stawia się zarzut, że nie „oczyścił" należycie swego ministerstwa z urzedników „niepewnych" dla sanacji; istotnie z pośród kilkudziesięciu ministrów pomajowych dwóch tylko nie objawiało szczególnej gorliwości w posyłaniu fachowców na emeryturę: byli to pp. Moraczewski i Kwiatkowski. Obecnie urząd ministra robót publicznych obejmuje po pp. Moraczewskim i Matakiewiczu były inspektor wojsk generał Norwid, a teka przemysłu i handlu dostaje się pułk. Prystorowi. Ten ostatni jako kierownik personalnego działu w M. S. Wojsk. uchodził za *spiritus movens* znanych przeniesień na emeryturę (liczba emerytów wojskow. z 2711 w roku 1926 wzrosła do 5691 w r. 1929), na stanowisku zaś ministra pracy i opieki społecznej wsławił się zawieszeniem samorządu Kas Chorych i mianowaniem w nich komisarzy. Akcję swą w Kasach Chorych zakończył p. Prystor wydanym przed kilku dniami dekretem Prezydenta o reorganizacji tych Kas, ograniczającym silnie ich samorząd i zapewniającym rządowi daleko idący wpływ na ich administrację. Jego poglądy na politykę gospodarczą nie są znane, gdyż p. Prystor dotąd na ten temat nigdy publicznie nie mówił; jego nominacja wywoła więc niezawodnie w sferach gospodarczych zdziwienie. Nie posuwamy jednak naszego krytycyzmu zadaleko i czekać będziemy cierpliwie na program i na działalność następcy p. Kwiatkowskiego.

Absolutnie już nie rozumiemy zmiany na stanowisku ministra reform rolnych. P. Staniewicz, profesor ekonomji na uniwersytecie wileńskim, zapalony wielbiciel marszałka Piłsudskiego, człowiek zdolny i pracowity, uchodził — podobnie jak p. Kwiatkowski — za „murowanego" ministra. Przeprowadzał on energicznie ustawę o reformie rolnej: od roku 1926 do 1930 rozparcelował 968.293 ha (w poprzednim 4-leciu tylko 863.041 ha), udzielił za pośrednictwem Banku Rolnego 654 miljony złotych kredytów krótkoterminowych (przedtem 54 milj.) i 247 milj. zł. kredytów długoterminowych, skomasował 207 tysięcy gospodarstw (przedtem 20 tys.) i zmeljorował 100 tys. ha. Czyżby właśnie ta gorliwość komu się nie podobała? Może raczej odegrała rolę pewna niezręczność ministra w sprawie zamiany działki wojskowej marsz. Piłsudskiego pod Wilnem na obszerniejsze Pikiliszki i w sprawie zakupna ziemi przez pp. Prystora, Kościałkowskiego i in., o czem niedawno wiele pisano.

Jego miejsce zajmuje również profesor uniwersytetu, ale z zawodu ... archeolog. P. Leon Kozłowski wsławił się w poprzednim Sejmie agresywnemi występami przeciw opozycji; poza tem niczem jednak. Jest to awans najbardziej zdumiewający. Rozumielibyśmy nominację pułkownika lub generała, ale dlaczego profesor archeologji?

Dobór osób wskazuje na „ostry kurs" i na osłabienie wpływów „sfer gospodarczych" w rzadzie. Pułkownicy mają w... tylko w siebie.

Jan Matyasik

O czem piszą inni?..

Prasa sanacyjna nie ma entuzjazmu do nowego rządu.

Pierwsze uwagi o nowym rządzie nie brzmią entuzjastycznie. „Czas“ pisze, że

„dwa szczegóły są zwłaszcza uderzające: ustąpienie p. Kwiatkowskiego którego zastąpił pułk. Prystor i mianowanie Dra Leona Kozłowskiego ministrem reform rolnych. **P. Kwiatkowski** uchodził za męża zaufania p. Prezydenta Rzplitej i wniósł do swego resortu ducha inicjatywy, tudzież **skłonność do rozszerzania przedsiębiorstw państwowych.** Ludzie ostrożni utrzymywali nawet, że rozmach jego był za wielki. **Pułkownik Prystor** jest raczej przeciwieństwem temperamentu swego poprzednika i będzie działał na swem nowem stanowisku równie oględnie i konsekwentnie, jak na stanowisku ministra pracy i opieki społecznej. Co się tyczy **ministerstwa reform rolnych** — przypuszczano, że tęn resort zostanie nieobsadzony, coby oznaczało jego likwidację. W każdym razie **sądzono, że p. Staniewicz pozostanie;** wbrew tym oczekiwaniom ministrem reform rolnych **został Dr Leon Kozłowski, profesor archeologji przy uniwersytecie J. K. we Lwowie,** który sprawami rolnictwa nie bardzo się dotychczas zajmował“,

t. zn. wogóle nic z niemi dotąd nie miał do czynienia. Na terenie zaś parlamentarnym wsławił się awanturą podczas dyskusji nad budżetem Min. S. W.

„Ill. Kurjer Codz.“ próbuje tłómaczyć te zmiany. A więc p. Kwiatkowski — pisze —

„ustępuje na własne życzenie z powodu przemęczenia z tem jednak, że po urlopie **obejmie jedno z odpowiedzialnych stanowisk gospodarczych.** Objęcie teki przemysłu i handlu przez min. Prystora tłumaczą tem, iż **resort przemysłu i handlu jest odwrotną (!) stroną resortu pracy i opieki społecznej,** które to resorty wzajemnie się o siebie zazębiają. Powierzenie teki reform rolnych p. prof. Kozłowskiemu nastąpiło na **życzenie szefa rządu p. premjera Sławka, który prof. Kozłowskiego mógł zaliczyć do swoich najbliższych współpracwników** na terenie poprzedniego Sejmu, do którego prof. Kozłowski wszedł, obejmując mandat po rezygnacji prof. Bartla“.

„Fachowcy“ ekonomiczni w nowym rządzie.

„Polonia“ ocenia krytycznie nowy rząd.

„W okresie ciężkiego przesilenia — pisze — u steru gabinetu staje **pułk.** Sławek, **który dla sfer gospodarczych** nie przedstawia **osobistości, posiadającej program** w **sprawach ekonomicznych kraju.** Co więcej, ważną niezwykle, tekę handlu i przemysłu **po wybitnym handlowcu obejmuje pułk. Prystor, który dotychczas niczem nie zdradził znajomości nowego dla siebie terenu pracy.** Do nowych osobistości w gabinecie pułk. Sławka zaliczyć należy również **prof. Leona Kozłowskiego.** P. Kozłowski, jako **poseł klubu** BB. w poprzednim Sejmie, dał **się poznać, jako człowiek** niezwykle **krewki w swoich wystąpieniach.** Wszystkie te nowości personalne nowego gabintu wywołały w opinji w pierwszej chwili szczere **zdziwienie“.**

Istotnie dziwić się trzeba, że w okresie **kryzysu gospodarczego resorty gospodarcze obejmują tacy „fachowcy“, jak pp. Sławek, Prystor i Kozłowski.**

Zmiana ambasadora przy Watykanie (?)

„Gazeta Warszawska“ donosi:

„**Pojawiła się wiadomość,** że ambasador przy Watykanie, p. Władysław Skrzyński, **ma być odwołany,** podobno **w związku z ostatnią audjencją u Ojca św., z której sprawozdanie brzmiało bardzo niepomyślnie“.**

Audjencja miała stać w związku ze sprawą, która opinję polską żywo w tej chwili zajmuje...

„Sprawa brzeska“.

Powszechną uwagę zwraca w tej chwili „sprawa brzeska“. Prasa rządowa pisała o niej przedtem wiele; szczególnie zaś wyrażała radość, że się nikt nie ujął za więźniami. Teraz wychodzi na jaw, że interwenjował ks. Prymas Hlond. Prasa rządowa o tem milczy. Tylko „Kurjer Poranny“, organ p. Boya-Żeleńskiego, próbuje bronić „Brześcia“. Odpowiada mu „Gazeta Warszawska“... Na pytanie, czy były podstawy prawne do oskarżeń b. posłów — odpowiedzieć może — pisze —

„tylko sąd po przeprowadzonej odpowiedniej rozprawy“.

„Z kolei — pisze — trzeba się zapytać, czy było rzeczą zgodną z prawem osadzenie b. posłów w więzieniu specjalnem, w więzieniu wojskowem, a nic w więzieniu zykłem, podlegającem władzy i nadzorowi prokuratora? Na to pytanie jest **tylko jedna odpowiedź nie!** Uzasadnili ją obrońcy uwięzionych i rada adwokacka warszawska“.

Następnie idzie sprawa „regulaminu“ **w więzieniu brzeskiem.**

„Tu dopiero otwiera się „sprawa brzeska“, tu mamy do czynienia z faktami, o których dziś idzie wieść po kraju i wobec których zająć musi stanowisko nietylko prawnik, lecz każdy Polak i każdy człowiek w swem sumieniu, z faktami, które staną kiedyś przed trybunałem historji.

„Sprawa brzeska“, ta, która jest dziś zagadnieniem zajmującem myśl społeczną, która działa na uczucia i niepokoi sumienia polskie, należy przedewszystkiem do tej dziedziny moralnej; reakcja wobec niej zależy w pierwszym rzędzie od poziomu moralnego ludzi i wrażliwości ich ludzkiego i polskiego sumienia“...

Nietykalność posłów.

P. Koskowski wraca w „Kurjerze Warszawskim“ do zamiaru zniesienia nietykalności poselskiej.

„Przyznajemy — pisze — że praktyka sejmów poprzednich nadawała się, pod tym względem, do krytyki. Uprawialiśmy ją tu zresztą wielokrotnie i swobodnie. Obyczaje parlamentarne i w tym punkcie szwankowały.

Gdyby też p. Sławek zapowiedział był, że jego klub będzie uważnie badał formalne wnioski prokuratorskie, że BB. nie zgadza się na nieograniczone pojęcie nietykalności, że poszuka tu złotego środka, warującego niezależność parlamentarną, ale nie opiekującego się bezkarnością, to trzebaby oświadczyć: zgoda!

Gdy się jednak zasadę dobrą i konieczną przedstawia jako złą i zbyteczną, i gdy się zapowiada, że „każdego na żądanie władz wydamy“, to się wskazuje drogę doktryn i praktyk, sprzecznych z elementarnemi prawami parlamentu, jako władzy niezależnej, swobodnej i konstytucyjnie chronionej“.

O to prawo — przypomina p. Koskowski —

„walczyły ciała prawodawcze na Zachodzie w ciągu długiego szeregu lat. Dziś o nią już nie walczą, bo nikt jej nie atakuje. Istnieje w Anglji, we Francji, w Stanach Zjednoczonych, w Szwajcarji, we wszystkich krajach o systemie przedstawicielskim. Istniała **nawet w dawnych Hohenzollernowskich Niemczech** (art. 31 konstytucji z 1871 roku). Znajdujemy ją w krajach Ameryki Południowej. **Uznała ją i Duma rosyjska“.**

Oto, na jaki poziom chce sanacja sprowadzić polski parlamentaryzm!

Upadek rządu p. Tardieu.

Przewidywane z niecierpliwością posiedzenie senatu francuskiego w czwartek 4 b. m., skończyło się uchwaleniem votum **nieufności dla rządu p. Tardieu.** Padło za niem **149 głosów, przeciw — 137.** Natychmiast po głosowaniu udał się p. Tardieu do P. Prezydenta i zgłosił na jego ręce dymisję... Jest więc **Francja w tej chwili bez rządu.**

Przyczyny upadku rządu p. Tardieu są dwojakie. Jedne tkwiły w nim samym w jego składzie personalnym i w większości, która go popierała. Drugie przyszły z zewnątrz.

Gabinet p. Tardieu stał właściwie osobą premjera. W młodym tym, energicznym i ruchliwym polityku umiarkowanym widziano spadkobiercę Poincare'go. To mu zapewniło dużą popularność i sympatję szerokiej opinji. Po za nim jednak nie miał gabinet, szczególniej wybitnych indywidualności, prócz jednego Brianda, który jednak był mu raczej ciężarem, niż pomocą. I wytworzyła się taka paradoksalna sytuacja, że grupy polityczne (prawicy i centrum), które popierały pana Tardieu, zwalczały najostrzej ministra spraw zagranicznych. Lewica tolerowała rząd z powodu, że był w nim Briand. Prawica zaś mimo Brianda popierała go z powodu, że na jego czele stał Tardieu. Sytuacja zatem rządu była i niewygodna i niebezpieczna. Na nikogo właściwie nie można było bezwzględnie liczyć. Każda zasadnicza dyskusja wywoływała rozdwojenie w bloku grup rządowych. Republikanie socjalni Brianda (skrajna lewica) odżegnywali się od rządu, popieranego przez „reakcyjną“ prawicę. A zaś prawica narodowa atakowała ostro „pacyfistycznego“ ministra spraw zagranicznych, sympatycznego dla lewicy. W tych warunkach **tylko osobiste kwalifikacje fachowe premjera i jego zręczna taktyka mogły utrzymać rząd na powierzchni wypadków** i uchronić go przed upadkiem. Było jednak widocznem, że pierwsze większe zaniedbanie wywróci go i zlikwiduje. Tak się też stało.

Wypłynęła na widownię **afera bankowa Oustrica.** Czytelnicy znają już tę przykrą historję. Użyto jej przeciw rządowi i przeciw premjerowi. Przez dłuższy czas jednak bez skutku. Głosowanie w Izbie nad votum nieufności w ub. sobotę 29 listopada skończyło się zwycięstwem p. Tardieu. Sprawę przeniesiono do senatu i tu nareszcie udało się opozycji obalić rząd.

Wystąpił z zapowiadaną od dawna mową radykalny **senator Herry.** Zarzucił rządowi wszystko: i „klerykalizm“ i „partyjniactwo“ (w administracji), i tolerowanie skandali. Bronił się Tardieu. Los jego jednak był przesądzony. Miał wprawdzie przeciw opozycji dobry atut, listę polityków lewicy, którzy byli w związku z Oustric'em (sen. Lederlin, L. Blum i in.). Przeciwko niemu wyzyskano jednak zwolnienie dwóch podsekretarzy stanu (Falcoz i Lautier), zamieszanych podobno w aferę. Widocznie **lewica zaryzykowała nawet skompromitowanie swoich ludzi, byle się tylko pozbyć energicznego i twardego Tardieu.**

Po jednorocznych prawie rządach (od 11 listopada 1929, z przerwą tygodniową w styczniu 1930 na czas gabinetu Chautemps'a) Tardieu ustąpił. Kto po nim przyjdzie?

Prasa niemiecka od paru już dni straszy swoich czytelników upiorem Poincare'go. Byłby to istotnie najlepszy w tym czasie premjer, na jakiegoby się Francja mogła zdobyć. „Germania“ nawet twierdzi, że Poincare usunął się w ostatnich dniach od aktualnej polityki wewnętrznej i nie angażował się po stronie p. Tardieu, ażeby przeczekać kryzys i potem szczęśliwie objąć ster rządów. Nie wiadomo jednak, czy Poincare podejmie się misji utworzenia nowego rządu. Potężny ciągle „kartel lewicy“ jest dalej przeciw niemu; grupy zaś umiarkowane za słabe są, by się na nich wyłącznie mógł oprzeć.

Ma więc p. Doumergue trudność nie lada przed sobą. Sytuacja międzynarodowa i sprawa Oustrica wymagają rządu o wielkim autorytecie, z wielkiem nazwiskiem na czele i z silną większością parlamentarną za sobą. Czy na taki rząd zdobędzie się Francja? Nie wiadomo! Już jutro może się pokazać, że głosowanie senatu było klęską i że zapoczątkowało dłuższy kryzys rządowy, tem niebezpieczniejszy, że przypadający na okres niezmiernie ruchliwej działalności Niemców. Trzeba życzyć i w interesie Francji i w interesie pokoju, żeby w Paryżu górę wzięła świadomość tych faktów nad partyjno-politycznymi względami.

W. Z.

Ks. Arcyb. Teodorowicz o Konnersreuth.

Drugi odczyt Ks. Arcyb. Teodorowicza znowu ściągnął do Domu Katolickiego wielki tłum słuchaczy. Tym razem dostojny prelegent mówił o swych wrażeniach z Konnersreuth.

Mowca zaznaczył na wstępie, że chociaż Teresa Neumann z Konnersreuth jest głośna na całym świecie, chociaż o jej cierpieniach napisano już około 100 dzieł, to jednak Kościół nie wydał żadnego orzeczenia, które nakazywało lub zabraniało katolikom wierzyć w cudowność tych zjawisk. Kościół odnosi się zwykle do takich wydarzeń z wielką ostrożnością, a nawet podejrzliwością. Z drugiej jednak strony Kościół interesuje się takiemi zjawiskami, tworzy komisje lekarskie dla zbadania ich, a dla Teresy Neumann przysłał Ojciec św. swe błogosławieństwo.

W literaturze, która powstała dokoła Konnersreuth, można znaleźć dzieła katolików, którzy występują przeciw Teresie Neumann. Z drugiej strony pewien protestant w książce swej oświadczył, że cierpienia Teresy Neumann nie dadzą się wytłumaczyć żadnym naturalnym sposobem. Sam prelegent był przez szereg lat trochę niedowierzającym i nie spieszył się do Konnersreuth. Wkońcu jednak na prośby Ks. Biskupa Lisowskiego pojechał razem z nim do tej głośnej wioski bawarskiej.

Teresa Neumann mieszka w typowym, czystym domu bawarskim. Pokój jej, umajony i pełen śpiewających ptasząt, tchnie radością, dziwnie kontrastującą z krwawemi cierpieniami, które co tydzień przeżywa. Na Teresie Neumann nie znać śladów tych cierpień. Oblicze jest trochę przybladłe, ale jest to osoba zdrowa i mówi o swych stygmatach z niesłychaną prostotą. Trzeźwy zdrowy rozsądek nie opuszcza jej ani na chwilę.

Wizje T. Neumann trwają od północy do godz. 12.45. Między godziną 12-tą a 12.45 cierpienia dochodzą do punktu kulminacyjnego. Te trzy kwadranse to jakby trzy skondensowane godziny konania. Z oczu T. Neumann płyną wtedy strumienie krwi, krwawią się ręce i złamane bólem serce. Twarz oddaje wszystkie stopnie bólu. Stygmatyczka czynnie przeżywa mękę Zbawiciela. Towarzyszy Mu na Golgotę. Każda stacja Drogi Krzyżowej daje się poznać z gry jej oblicza.

Zastanawiającem jest, że stygmatyczka wypowiada trafne poglądy o epoce, w której żył Chrystus, choć nigdy w tym kierunku się nie kształciła. Co więcej, wypowiada wyrazy w języku aramejskim, tym samym, którym mówił Chrystus. Nielicznym znawcom tego języka narzuciła nowe problemy naukowe, bo niektóre słowa wypowiada inaczej niż to dotąd czyniono. Dalej zna doskonale topografję Jerozolimy, opisuje szczegółowo świątynię i t. p.

Taki jest stan faktyczny. Hypotezy, jakiemi się próbuje wyjaśnić te zjawiska, obiecał Ks. Arcybiskup przedstawić w drugim odczycie, który się odbędzie dzisiaj o godz. 7-mej wieczór.

„Policja strzela, ale nie bije“.

Organ sanacyjny, warszawski „Expres Poranny“ poświęcił osobny artykuł kwestji bicia oskarżonych w procesie Centnerszwera. Dziennik odnosi się do tych oskarżeń „z wszelkiemi zastrzeżeniami“, ale ich nie lekceważy.

„Bo już zdarzały się skargi na to, że ten czy ów funkcjonarjusz wyprowadzony z cierpliwości, lub wiedziony uczuciem osobistej urazy, zachował się brutalnie, ale bodaj pierwszy raz wystąpiono z **oskarżeniem o stosowanie tortur jako środka dochodzeń w sprawie karnej.** Dla tego rodzaju faktów nie może być żadnego usprawiedliwienia i jeżeli jest w nich choć cząstka prawdy, to winni muszą być surowo ukarani.

W swoim czasie p. minister Składkowski oświadczył podczas dyskusji sejmowej: „Policja strzela, ale nie bije“.

„Express Poranny“ woła o „bezwzględne wyplenienie jednostek, które swem postępowaniem brukają honor granatowego munduru“.

W procesie o zabójstwo Centnerszwera chodzi o przestępstwo kryminalne popełnione z chęci zysku. O ileż bardziej musiałby się brukowiec oburzać, gdyby bito ludzi, oskarżonych o przestępstwo polityczne.

P. Kwiatkowski kierownikiem Mościc

czy wojewodą śląskim?

P. Kwiatkowski, który nie wszedł w skład nowego gabinetu, gdzie jego miejsce ministra przemysłu i handlu zajął p. Prystor — obejmuje podobno stanowisko kierownika fabryki związków azotowych w Mościcach.

Według innych pogłosek p. Kwiatkowski ma zająć stanowisko wojewody śląskiego po p. Grażyńskim, którego ustąpienie stałoby w związku z ostatniemi wypadkami.

Pożyczka pod zastaw kolei?

Prasa warszawska notuje wiadomość, krążącą w sferach finansowych, stojących blisko Ministerstwa Skarbu, w myśl których niewykończona jeszcze magistrala węglowa Bydgoszcz—Gdynia ma być oddana w dzierżawę i eksploatację pewnej grupie kapitalistów zagranicznych, jako zastaw za pożyczkę, której kapitaliści ci udzielić mają Rządowi polskiemu w sumie podobno miljarda franków francuskich.

Ten zastaw, względnie ta dzierżawa trwać ma podobno **przez lat 50,** w którym to okresie nastąpić ma zupełna spłata pożyczki.

Oprocentowanie pożyczki ma wynosić **10% rocznie,** co wyniosłoby rocznie w odsetkach **100 miljonów franków.**

Sfinalizowanie tej tranzakcji wiąże się podobno z wydaniem nowego dekretu w sprawie „przedsiębiorstwa kolei państwowych“.

—— § ——

Dwulicowe Węgry.

Podaliśmy wczoraj wiadomości, że węgierskie poselstwo w Paryżu „ostrzega“ opinję francuską przed przywiązywaniem wagi do pogłosek, jakoby podróże hr. Bethlena znaczyły, iż Węgry przystępują do bloku państw rewizjonistycznych. Byłoby to bardzo pomyślnym objawem ze strony węgierskiej polityki, gdyby podobne oświadczenie złożył sam hr. Bethlen.

Równocześnie jednak z „ostrzeżeniem“ poselstwa w Paryżu pojawił się w dn. 4 bm. wywiad medjolańskiego „Corriere della Sera“ z hr. Bethlenem, który próbował wyjaśnić swoją politykę zagraniczną. **Węgry** — oświadczył

„**stoją w pierwszym szeregu państw, domagających się rewizji traktatów. Sprawa ta łączy Węgry z Niemcami“.**

A więc idą Węgry — mówi p. Bethlen — „w pierwszym szeregu“ państw rewizjonistycznych. Otwarcie i stanowczo. Cóż wobec tego znaczy zaprzeczenie poselstwa paryskiego? Chyba tylko tyle, że dotąd jeszcze Węgry do „bloku rewizjonistycznego“ nie przystąpiły. Nie przystąpiły zaś dlatego, że bloku takiego jeszcze niema. Z pewnością jednak przystąpią jak tylko blok dojdzie do skutku... Wobec tego zachodzi pytanie: **po co paryskie poselstwo „zaprzecza“? Po to** — odpowiadamy — **żeby Węgry zyskały na czasie!**

Jakże w tych warunkach wychodzi nasza filowęgierska polityka zagraniczna?

Na ziemiach Rzplitej

Pomniki nie równe pomnikom!

Pomników osób żyjących nie poświęca się!

Wobec panującej obecnie epidemji stawiania pomników żyjącym jeszcze osobom, warszawska kurja metropolitalna przypomina XX. proboszczom wyjaśnienie komisji prawnej episkopatu, że pomników nie poświęca się, lecz tylko odsłania się bez poświęcenia kościelnego.

Poświęca się natomiast tylko nagrobki dla zmarłych, gdy mają na sobie emblematy religijne. Kurja wyjaśnia, że temi wskazówkami winni kierować się XX. proboszczowie, gdy zwracają się do nich komitety o poświęcenie pomników na miejscach publicznych lub na cmentarzach.

Szyldy sklepowe muszą być estetyczne.

Z Warszawy donoszą: Dzięki miejskiej Radzie Artystycznej nie wolno już właścicielom sklepów wieszać takich szyldów, jakie im się żywnie podobają: trzeba uzyskać zatwierdzenie wzoru, który jest badany od strony artystycznej. Wskazówek i rad udziela urząd inspekcyjno-budowlany, ale nie wszyscy kupcy są dość staranni, aby się o nie postarać — i za to pokutują. Ostatniemi czasy kazano mnóstwo szyldów zdjąć i zastąpić innemi, a niedbalscy zapłacili grzywny.

W Krakowie proces usuwania szpecących wygląd miasta szyldów a zwłaszcza oszalowań sklepowych jest w toku, odbywa się jednak stosunkowo powoli. N. p. w ulicy Grodzkiej jest jeszcze cały szereg sklepów, zwłaszcza żydowskich, które nieestetycznemi „szafkami" drewnianemi u drzwi i okien szpecą wygląd ulicy. Szybciej stosunkowo znikają te nieestetyczne akcesorja sklepowe w Rynku Gł. i ulicy Florjańskiej.

Pierwsi posłowie-lotnicy.

Zbierający się w dniu 9 bm. Sejm liczy w swem gronie dwóch posłów-lotników. Są to: mjr. obs. Tebinka b. prez. związku lotn. młodzieży, znany w kołach lotnictwa sportowego, oraz prezes tow. organizacji i kółek rolniczych, Jan Rudowski, szkolący się obecnie w pilotażu w aeroklubie warszawskim.

Znów „urlopowany" bandyta na widowni

Głośna była swego czasu sprawa t. zw. „urlopu zdrowotnego" herszta morderców warszawskich, Ryttera znanego jako „Hipek Wariat". Bandyta ten, już dziś nie żyjący, wykorzystał swój „urlop" na wykonanie całego szeregu wypraw rabunkowych.

Ostatnio, jak donosi prasa warszawska, udzielono podobnego „urlopu kuracyjnego" złodziejowi kolejowemu, Marjanowi Soi, który dobrawszy sobie dawnych kamratów po fachu, zorganizował bandę złodziejów kolejowych.

Onegdaj właśnie ze swymi kolegami na st. Warszawa Główna — Towarowa rozbił trzy wagony, skąd wykradziono kilka skrzynek towaru, z któremi złodzieje rzucili się do ucieczki. Na alarm nadbiegli policjanci i ruszyli się w pogoń za uciekającymi.

Zdołano schwytać tylko jednego opryszka, a mianowicie Soję, owego „urlopowanego" złoczyńcę.

Macocha - potwór

skatowała na śmierć swego pasierba.

Przed sądem okręgowym w Gnieźnie toczyła się rozprawa przeciwko 36-letniej A. Sosińskiej z Kłecka, oskarżonej, że w 1928 r. i z początkiem 1929 roku zadawała swemu pasierbowi, 7-letniemu Al. Sosińskiemu, okrutnem i złośliwem obchodzeniem, oraz biciem tępemi narzędziami urazy cielesne i przez to spowodowała śmierć jego w dniu 11 marca 1929 r. Dochodzenia wykazały, że oskarżona przez cały 1928 r. i w następnych miesiącach aż do śmierci swego pasierba obchodziła się z nim w sposób bezprzykładnie okrutny, bijąc go często bez przyczyny i głodząc go do tego stopnia, że chłopiec zmuszony był błagać swoich sąsiadów o strawę. Chłopiec, początkowo zdrowy i silny, pod wpływem nieludzkiego obchodzenia się z nim, począł niknąć w oczach, aż wskutek ogólnego wyczerpania zmarł.

Okrutną macochę skazano na 4 lata ciężkiego więzienia.

—:§:—

DRUGI ZASTĘPCA SZEFA AERONAUTYKI.

Podpułkownika inżyniera Tytusa Karpińskiego, b. szefa wydziału technicznego departamentu aeronautyki ministerstwa spraw wojskowych, mianowano drugim zastępcą szefa departamentu aeronautyki.

PO DEFRAUDACJI 600 TYSIĘCY ZŁ. — SAMOBÓJSTWO.

W Bielsku popełnił onegdaj samobójstwo dyrektor Tow. Ubezpieczeń „Silesia", Jan Gold, skutkiem ujawnienia popełnionych przez niego sprzeniewierzeń na szkodę towarzystwa i osób prywatnych w kwocie 600 tysięcy zł.

—:§:—

Krwawy władca Rosji — Stalin.

Niezatarte, krwawe dzieje prześladowań religijnych i ostatnie pogłoski o zamieszkach w Rosji Sowieckiej wiążą się nierozłącznie z osobą Stalina, który żyje w zupełnem odosobnieniu i zwalcza z fanatyzmem i zaciekłą energią wszystko, co łączy jego i Rosję z kulturą Zachodu.

Wiele już pisano o awanturniczem zdobyciu władzy przez Stalina, nikt jednak nie wie, jak on obecnie żyje i jak kieruje sterem państwa. Nieznanemi są również prywatne stosunki tego potężnego działacza rewolucyjnego.

Przed blisko dwoma laty, rosyjski radca konsularny Georgij Besiedowski przy przedstawicielstwie bolszewickiem w Paryżu zrzekł się urzędu i wziął bezpowrotny rozbrat z Bolszewją. On to opisał osobistość Stalina we wszystkich zagranicznych pismach, a jego wywody zasługują tembardziej na uwagę, że jako renegat, swojego dawnego władcę i pana traktuje sprawiedliwie.

Obecnie „Politbiurem" (biurem politycznem) w Bolszewji nie kieruje, jak za czasów Lenina, kolegjum. Ta najwyższa władza, wydająca rozkazy międzynarodówce komunistycznej i decydująca o polityce w Rządzie komisarzy ludowych, podlega jedynie władczym rozkazom Stalina. Jego najwierniejszymi współpracownikami są: **Mołotow i Kaganowicz.** Politbiuro istnieje jeszcze formalnie, gdyż tego wymaga statut. Rozkazy jednak dyktuje Stalin. Władza jego jest nieograniczona, jak za życia Lenina byłaby niemożliwa. Towarzyszy przykuwa do Stalina jego niewątpliwa uczciwość, niezłamana wola, wiara w jego organizatorskie zdolności i przypuszczenie, że bez niego wszystko się załamie. **Niemałą rolę odgrywa przytem strach.** Stalin przechowuje wszystkie **akta personalne ważniejszych towarzystw partyjnych w swoim biurku.** W razie posłuszeństwa są te personalja w zamknięciu, gdy jednak ktoś chce się jego rozkazom przeciwstawić, — odrazu oponentowi grozi się staremi „grzechami". W groźniejszych wypadkach zwołuje się sąd partyjny, który skazuje opornego na utratę stanowiska, wygnanie lub też „największą karę" — śmierć. Więc chętnie się milczy.

Stalin jest Gruzinem. Jest kiepskim mówcą i wszelkie swoje mowy odczytuje z kawałkiem akcentem. Nie chybia jednak w swoich odczytach celu, gdyż ma silną intonację i wymowne ruchy. Na posiedzeniach Politbiura posługuje się niewybrednemi wyrażeniami i przekleństwami. Z tego przywileju korzysta i dowódca armji czerwonej Woroszyłow, a według Besiedowskiego nie gorzej klną i inni, lecz po wyjściu Stalina z izby obrad.

Stalin mieszka na przedmieściu Moskwy Gorki, w tym samym domu, gdzie Lenin spędził swoje ostatnie dni życia. Żyje skromnie i w zupełnem odosobnieniu. Osobiście przyjmuje tylko Kaganowicza, Mikojana i Woroszyłowa. Dyktator nie pozbawiony jest słabości: lubi młodzież i chętnie zaprasza komsomolców i młodych komunistów, urządzając wraz ze swoimi wspomnianymi przyjaciółmi herbatkę dla młodzieży. Są to rzadkie wypadki, zdarzające się 3—4 razy w roku. W przysłowiowe karty rosyjskie Stalin nie grywa; przeciwnie nie marnuje czasu, czytając wiele i starając się uzupełnić swoje wykształcenie. Przed niedawnym czasem zaczął pobierać naukę języka angielskiego. Szło mu to jednak opornie. Przy pomocy słownika zdoła on zaledwie coś niecoś przetłómaczyć z gazet angielskich.

Przedmieścia Gorki strzeże 15 czekistów. Już o godz. 9-tej rano pędzi wspaniały samochód Stalina do Moskwy. Wewnątrz przed Stalinem siedzi dwóch agentów G. P. U. Towarzyszy mu drugi samochód, zapełniony strażą. Droga z Gorki do Moskwy jest stale pilnowana. Cały dzień pracuje Stalin w Kremlu, a wraca wieczorem, niekiedy nawet późną nocą. **Przeciętnie pracuje 16—18 godzin dziennie.**

Dla swojego prywatnego życia Stalin nie ma czasu. Przed czterema laty rozwiódł się z żoną, by pojąć inną niewiastę, jednak dla dopełnienia formalności w danych urzędach, nie miał czasu osobiście się zjawić, tak, że **rozwód i ślub wziął przez zastępców.** Z drugiego małżeństwa ma syna. Jego druga żona należy do partji, tak samo jak i pierwsza.

Stalin nie jest ujmującym, choć stara się dobrze odnosić do tych, których potrzebuje. Jednakowoż politycznie jest bezwzględnie uczciwym. Nie chce zostać Bonapartem, lecz zdąża uparcie do celu. **Jego główną wadą jest brak wykształcenia.** Zachód jest dla niego zupełnie nieznany, dlatego też popełnia błędy polityczne. Skutki wewnętrznej gospodarki nie zdołały go przekonać, że system jest niedobry, lecz sądzi, że ludzie nic nie są warci. Wierzy w zatrzymanie aparatu bolszewickiego aż do wybuchu rewolucji światowej. W tem samem mniemaniu podtrzymują go jego informatorzy zagranicą. Orjentuje się natomiast w stosunkach krajowych, **utrzymując w tym celu 1.500 agentów z różnych sfer,** którzy mu zdają relację o nastrojach wśród ludu. Relacje te po przeczytaniu zostają natychmiast zniszczone.

W Rosji bolszewickiej utrzymuje się przeświadczenie, że po Stalinie władzę obejmą sfery wojskowe. Dlatego też każdy wybitniejszy wojskowy jest wrogo traktowany. **Władza Stalina oparta jest na G. P. U.,** składającem się w europejskiej Rosji z 65.000 członków. W obwodzie Moskwy istnieje jeszcze osobna formacja G. P. U., jako straż dyktatora w liczbie 20.000 ludzi.

Od Wydawnictwa.

Prosimy P. T. Abonentów o rychłe uiszczenie prenumeraty na miesiąc

GRUDZIEŃ

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Pierwsza kolej podziemna w Afryce.

W ostatnim roku w Algierze podjęto prace około budowy kolei podziemnej, które doprowadzono w okresie jesieni tak daleko, że uruchomienie pierwszego odcinka na tąpi prawdopodobnie już w marcu, a najpóźniej w maju przyszłego roku. W głębokości kilku metrów pod poziomem ulic, na których dotąd spacerowali biali Arabowie, wybudowano tunel długości kilku kilometrów, gdzie kursować będą pociągi posp. mające utrzymywać komunikację z dworcami licznych linij dojazdowych kolei zębatej.

Największy statek pasażerski.

Prymat na morzu pod względem wielkości okrętów dzierżyły dotychczas bezapelacyjnie Stany Zjednoczone. Obecnie jednak Anglja stara się o zdobycie pierwszego miejsca. W tym celu w jednym z angielskich doków buduje się pływający hotel o pojemności 73.000 ton. Olbrzym ten przewyższać będzie amerykańskiego „Leviathana", który ma tylko 59.900 ton.

KAMIEŃ MILOWY DLA KOMUNIKACJI LOTNICZEJ.

Na lotnisku Karachi w Indjach postawiono w ostatnim czasie kamień milowy z następującym napisem: „Do Londynu — 4093 mile w linji powietrznej". Widocznie mieszkańcy tej połaci kraju są przekonani, że odległość pomiędzy Karachi i Londynem stanowi tylko żabi skok.

Męczennicy za wiarę w Rosji.

(KAP) „Morning Post" ogłasza wyjątki z pewnego dokumentu, przechowywanego w archiwum tajnej policji moskiewskiej. Dokumentem tym jest **rekurs katolickiego ks. Goblikiewicza do centralnych władz w Moskwie.** Ks. Goblikiewicz, który razem z 16 innymi kapłanami katolickimi przebywa w słynnym obozie więziennym na Sołówkach, pisze o straszliwem i nieludzkiem traktowaniu, jakiemu podlegają on i jego współbracia. **Internowanym na Sołówkach i w odległym stamtąd o 30 km. Troicku, gdzie znajduje się 22 księży i biskup, Mgr. Sawiński,** sądy bolszewickie nie mogły zarzucić żadnego wykroczenia i skazały ich tylko z nienawiści do religji.

Na początku rb. w ciągu dwóch dni aresztowano na Ukrainie 35 księży katolickich. Równocześnie kościoły obłożono podatkiem w wysokości tysięcy rubli i naturalnie zaraz potem zamknięto, ponieważ ludność nie była w stanie zebrać żądanych sum. Każdego, kto wierzy, bolszewicy osądzają w obozach koncentracyjnych a rodzinę jego przenoszą do najodleglejszych okolic państwa sowieckiego. Księża, którzy zdołają przetrwać okres kary, są wysyłani na przymusowe osiedlenie do takich miejscowości, gdzie warunki klimatyczne i nędza narażają ich na rychłą śmierć, a o to bolszewikom właśnie chodzi.

Z całego świata.

Kara śmierci zniesiona w Meksyku.

Ogłoszona ostatnio w Meksyku ustawa karna znosi zupełnie karę śmierci. Równocześnie w tamtejszych dziennikach pojawiły się notatki, że prezydent republiki dokładał wszelkich starań, aby karę śmierci zniesiono również w armji. Należy zaznaczyć, że nowa ustawa, po znanych okrucieństwach Callesa, który spowodował śmierć tysięcy ludzi, znosi karę śmierci dopiero teraz, gdy już skończyły się prześladowania religijne.

Sowiety fałszują swoje pieniądze.

W ostatnim czasie ukazały się w Berlinie i Paryżu fałszywe pieniądze sowieckie. Są to całe serje biletów rublowych, które nie mogą być odróżnione od innych biletów „prawdziwych", gdyż są prawdziwe. Nie ulega wątpliwości, że pieniądze te pochodzą z drukarni państwowej Sowietów. W związku z tem niemiecki „Vorwärts" wypowiada przypuszczenie, że rząd sowiecki sam drukuje swe bilety bankowe przynajmniej w dwóch egzemplarzach, a to celem zamaskowania inflacji.

1400-na rocznica Pandektów Justynjana

Dnia 15-go grudnia b. r. odbędzie się we Florencji uroczystość interesująca cały świat prawniczy, nietylko Włoch, ale i wszystkich krajów, które czerpały swą wiedzę prawniczą i budowały swój ustrój prawny, posiłkując się pandektami rzymskimi. Z inicjatywy rządu utworzony został komitet prawników włoskich, który opracuje program uroczystości i podejmowane będzie gości zagranicznych. Podczas uroczystości obecni będą mogli obejrzeć najstarszy manuskrypt pandektów Justynjana, znajdujący się w Palazzo Vecchio.

88.000 dol. w protezie.

Głośne było w swoim czasie znalezienie w piwnicy konsulatu polskiego w Wiedniu protezy, zawierającej 88 tysięcy dolarów po zmarłym w Wiedniu Noah Goldberg, recte Lejkinie. Urzędnik konsulatu, który znalazł tę sumę, zażądał wypłacenia mu w sądzie powiatowym masę spadkową o zapłacenie znaleźnego w sumie 8.800 dolarów. Kurator masy spadkowej oświadczył, że spadkobiercy nie uznają wprawdzie pretensji urzędnika, mimo to jednak gotowi są sprawę załatwić ugodowo. Celem przeprowadzenia ugody, sąd odroczył tę sprawę.

Literatura i sztuka.

Nowy dramat Antoniego Waśkowskiego.

Na półkach księgarskich ukazał się nowy dramat Antoniego Waśkowskiego p. t. „**Kapłanka**“. Jest to tragedja osnuta na tle walk Krzyżaków z pogańską Litwą w wieku XIV i ich agresywnej polityki i zapędów wobec Polski. Dzisiejsze zakusy Niemiec na zachodnie granice Polski dały impuls Waśkowskiemu do napisania tej tragedji, gdyż we wstępie poeta pisze:

„I znów na wielkiej pozachodniej zorzy,
co dymi krwią jak bojowisko świeże,
jawi się Zakon i Słowiany trwoży — —
więc że nachodzą mnie w snach ci rycerze,
w pierś ich twardą — choć na niej znak boży —
straszniej niż mieczom, piorunem uderzę.
I tam gdzie świętych rozkazów duch słucha,
wzywam do sprawy prapotęgi ducha!“...

W tragedji swej pokazał poeta zwycięską walkę ducha słowiańskiego nad przemocą i zbrodnią Krzyżaków. Akcja dramatu jest zwarta i żywa, wiersz silny, dyalogi zwięzłe i logiczne. Zanim zamieścimy szczegółową recenzję „Kapłanki“ Waśkowskiego, podkreślimy z radością fakt, że w współczesnej polskiej literaturze dramatycznej pojawił się znowu utwór wysoce poetyczny i narodowy.

Przyszli członkowie Akademji Literatury

„Wiadomości Lit.“ ogłaszają plebiscyt „Kogo wybralibyśmy do akademji literatury polskiej?“ Dotychczas głosy rozdzieliły się na 120 nazwisk. Niektóre z tych nazwisk są bardzo znamienne. Lista „Wiadomości Lit.“ nie może być oczywiście traktowana poważnie, bo pomyślmy sobie, że cała rodzina jakiegoś literata posyła do redakcji „Wiad. Lit.“ spis „akademików“ ze swym członkiem rodziny na czele.

Oto cytujemy kilka nazwisk mniej znanych, które znalazły się wśród kandydatów na akademickie fotele:

L. Belmont, W. Broniewski, L. Chwistek, J. A. Hertz, Hulka-Laskowski, J. Liebert, L. H. Morstin, Hofmokl,Ostrowski, T. Peiper, Pomarański, Perazińska, Powalski, Watra-Przewłocki, M. Samozwaniec, W. Słobodnik, A. Słończyńska, M. Wańkowicz, S. Wołowski, I. Zarzycka.

Parę z tych nazwisk jest rzeczywiście kompromitujących. Tylko jeszcze Mniszkównej brak do tego kompletu i paru jeszcze znanych nam literatów tego pokroju.

Należy dodać, że jakiś pułkownik podał nazwisko J. Piłsudskiego do akademji literatury.

TRYPTYK STWOSZA W KALISZU.

Do kolegjaty kaliskiej, po gruntownem odrestaurowaniu w Warszawie, powróciło cenne dzieło-tryptyk, wykonany przez nieśmiertelnego twórcę ołtarza w kościele krakowskim N. P. Marji — Wita Stwosza.

Strzec się przed naciągaczami!

Kursują po prasie jakieś ogłoszenia, wzywające „panów i panie, chcące wziąć udział w wielkim filmie dźwiękowym 14-językowym „Pieśń narodów“ — o nadsyłanie fotografji z adresami i ze znaczkiem 50-groszowym. Osoba zakwalifikowana ma otrzymać 100 tys. franków, przejazd do Paryża i Nicei.

Jest to oczywiście zwykłe żerowanie na naiwności ludzkiej

Gwiazda Paderewskiego.

GENJALNY NASZ RODAK NA USTACH CAŁEJ AMERYKI

Paderewski nie schodzi ze szpalt pism Ameryki. Jego imię jest nadal fascynujące, jego sztuka nadal więzi i porywa tłumy. Oto wyjątek z wrażeń recenzenta w jednem z pism amerykańskich z Chicago:

„Nie zabieram się też do sprawozdania krytycznego, bo **kto może należycie krytycznie ocenić Mistrza, kto może mówić o grze genjusza nie mającego równego sobie.** Wiem tylko, że **grał cudownie,** wiem, że **jest ciągle czarodziejem muzyki,** że nie stracił nic z dawnej młodzieńczości, z dawnej werwy, że rzuca tak samo, jak w dawniejszych latach na widza i słuchacza ten **niewysłowiony urok,** którym panuje niepodzielnie nad całem audytorjum. Był on wczoraj nie tylko mistrzem swej wielkiej sztuki, ale bożyszczem zebranej publiczności, której dusze i serca rwały się do tego miłego i kochanego człowieka, czarującego nietylko swą muzyką, ale i swą osobistością,

Witany był wczoraj po królewsku. Gdy ukazał się na scenie, widzowie w liczbie przeszło sześć tysięcy osób zerwali się na nogi i huraganem oklasków powitali dawno niewidzianego i niesłyszanego w naszym grodzie Mistrza. Nie było wczoraj **ani jednego wolnego miejsca w wielkim teatrze Civic Opera,** od najwyższego piętra galerji aż do ostatniego miejsca na parterze — wszystkie były zajęte a w dodatku, na prośbę samego Paderewskiego, **zarząd Opery dostawił trzysta siedzeń na scenie,** które rozkupiono w mig wczoraj po południu i jak się dowiadujemy, **wielka liczba ludzi odeszła wczoraj z niczem od kasy teatru.** Pierwszy się to raz zdarzyło w Oprze, znajdującej się obecnie w nowym, wspaniałym gmachu.

O dobrą i tanią książkę.

Powódź tandety, która zalewa nasz rynek księgarski w postaci dzieł przeróżnych miernot, a niekiedy pornografów jak **Leroux, Wallace, Bettauer, Pitigrilli** i t. d., nasuwa pewne refleksje, domagające się możliwie szybkiej realizacji. Niejednokrotnie poważne pióra wskazywały na szkodliwy i ujemny wpływ tej masy „dzieł“ mniej lub więcej wybitnych i modnych, a przedewszystkiem hałaśliwie **reklamowanych** twórców aktualnej cudzoziemszczyzny, nowej i najnowszej daty. Lichota i partactwo nieumiejętnych tłumaczy, nieznających dostatecznie języka polskiego i obcego, idzie tu w zawody z nieuczciwą spekulacją uprawianą przez żądne zysku wydawnictwa żydowskie. Zarzucają one od wielu lat czytającą publiczność niepomiernie w stosunku do ich waloru literackiego kosztownemi „dziełami“ i „arcydziełami“ wszelkiego gatunku krajowych i zagranicznych grafomanów, poczawszy od tanich groszówek, a kończąc na książkach, których cena wynosi kilkanaście złotych.

Tymczasem rzesze czytelników wszystkich warstw coraz natarczywiej domagają się dzieł uznanych pisarzy polskich jak **Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkowej, Dygasińskiego, Żeromskiego** i wielu, wielu innych. Jeśli mowa o autorach współczesnych, to choć los ich jest bardziej przyziemny, niesłabnącem powodzeniem cieszą się **Makuszyński, Perzyński, Rodziewiczówna, Sieroszewski, Ossendowski,** oraz szereg innych piór, których tu wymienić w całości niesposób. Znamienny ten i pocieszający zwrot w gustach i upodobaniach do niedawna ogromnie trywialnych zasługuje na uwagę.

Głód dobrej książki odnosi się przedewszystkiem do książki taniej, a więc takiej, która w cenie byłaby przystępną dla niezamożnego ogółu ludzi pracy. Pomijając zasłużone na tem polu wydawnictwo św. Wojciecha (książki dla młodzieży), oraz zakład im. Ossolińskich (wydał ostatnio po cenie bardzo przystępnej „Trylogję“, oraz w „Pustyni i w Puszczy“), wydawcy dzieł uznanych pisarzy polskich z każdorazowym nakładem podnoszą ceny. Jak mają dzieła polskich klasyków prozy, zabłądzić już nie pod strzechę, lecz do skromnego księgozbioru przeciętnego czytelnika polskiego, skoro ich ceny są tak wygórowane, że nawet dla ludzi materjalnie dobrze usytuowanych, stanowi ich nabycie dość pokaźną pozycję w budżecie? Tania i trwała książka polska, której cena nie przekraczałaby trzech złotych, to najlepsza broń i środek najbardziej skuteczny, celem wyparcia kryminalistycznej i pornograficznej tandety, rozpanoszonej na półkach polskiego księgarstwa.

Taniec.

„Rytm w połowie drogi“.

Londyn przysyła nam nowy taniec na zimę. Nazywa się on **„midway rythme“** czyli **„rytm w połowie drogi“**. Jest to coś w rodzaju ustatkowanego foxtrotta o szybkości przeciętnej 41 taktów na minutę. Jest to **taniec,** stworzony **dla sukni długich.**

Nadchodzi więc **zmierzch jazzu i epileptycznych tańców.** Skończony jest **Charleston,** który od dwóch lat rozsadzał wszystkie posadzki. Nowy taniec „midway rythme“ jest rzeczywiście w „połowie drogi“ między tem, co zamiera, a tem co ma przyjść. **Suknie wydłużyły się, linja kobieca nabrała falistości, obcięte włosy odrastają, powrócił nieśmiertelny walc.** Muzyka grywa teraz ciągle „Nad modrym, pięknym Dunajem“, a nawet wyuzdana mulatka. **Józefina Baker** (o przybladłej już sławie) daje teraz na deskach „Casino de Paris“ lekcje taktu, umiarkowania i sentymentu.

Być może, że są to oznaki zmiany. Być może, że po blisko 10 latach frenezji i upijania się życiem, co kładło się stale na karb powojennej nerwowości — wracamy w poważne normy porządku i powagi?

Wieczór tańców nowoczesnych zespołu E. K. Handa.

Właściwie trudno było w tym programie dostrzec jakieś ślady nowoczesności (nawet pomimo muzyki **Ravela**); ciągle pokutuje tensam ekspresjonizm, tasama „bosonogość“, tosamo tragiczne wyłamywanie rąk. Wybijała się w tym beznadziejnym kierunku szarża kierownika zespołu, **p. E. K. Handa,** chwilami trącąca nieumyślną groteską. W „tańcu egipskim“ znać było zaczątki pewnej naprawdę „nowoczesnej“ mechanizacji ruchów (robiły to najlepiej: zespół **G. Bodenwieser** i byłe balety **Diagilewa**) zresztą produkcje zupełnie słabe. Oczywiście powinna tu wejść w grę życzliwość dla młodego zespołu, poszukującego swego wyrazu. Baletnice powinny być pod względem gestu i mimiki doskonale zgrane, dalej opanowane i zdyscyplinowane przez kierownika. Na tle zespołu wyróżniała się formą i warunkami ożywcza i pełna nadziei zapowiedź: **p. Starkówna.**

Publiczność swojem niemożliwem zachowaniem się utrudniała pracę zespołowi **(mniejszość** była na sali w przygniatającej **większości).** Kwiaty były niezasłużone, najmniej zaś jakiś wieniec laurowy (chyba za wysiłki, nie za wykonanie)..

(mafarka).

Sport.

Awanse wśród wojskowych sportowców

Ostatni „Dziennik Personalny“ M. S. Wojsk. przynosi również szereg awansów wśród oficerów polskiego świata sportowego. Majorowie **Izdebski i Ryszanek** otrzymali stopnie podpułkowników, rotmistrz Trenkwald, znany jeździec, został majorem, a porucznicy: Podoski, Szosland, Najnert, Starnawski, Małysko i Mazurek — kapitanami.

ECHA DYSKWALIFIKACJI P. OBRUBAŃSKIEGO.

Jak donoszą z Warszawy, ligowa drużyna krakowskiej „Wisły“ otrzymała naganę od Wydziału gier i dyscypliny Ligi za publiczne krytykowanie zarządzeń PZPN., a mianowicie głośnej dyskwalifikacji dziennikarza sportowego i działacza p. A. Obrubańskiego.

Na marginesie nowego „faux pas“ wydziału gier i dysc. trzeba zaznaczyć, że **p. Obrubański nadesłał do Ligi odwołanie** w sprawie tej dwuletniej dyskwalifikacji. Zarząd Ligi postanowił skierować ją do PZPN-u, a swą opinję ogłosić po walnem zebraniu (17 i 18 stycznia 1931 r. w Warszawie).

KALENDARZ SODALICJI ŚW. PIOTRA KLAWERA na rok 1931, Kraków, ulica św. Marka 25.

XVII ten kalendarz zasłużonego na polu misyj katolickich stowarzyszenia zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie zarówno ze względu na treść, jak i na konieczność poparcia prac misyjnych. Kalendarz zdobi szereg doskonałych i ciekawych fotografij z życia dzikich plemion murzyńskich, zostających pod opieką misjonarzy.

Uśmiech zdobyty.

Profesor Marcin Kunicki dawno już groził emeryturą. Ale pogróżki były pogróżkami, utyskiwania utyskiwaniami, a od słów do czynu prowadziła droga tak daleka, jak dalekim jest człowiek od chęci uzmysłowienia sobie zapomocą lat spędzonych w zawodowym kieracie wieku życia: czasu nadchodzącej starości. A może poprostu zrośnięty tak długo ze swym zawodem nie mógł sobie pan Marcin wyobrazić życia bez stałych godzin lektoratu?

Te trzeźwe refleksje nie były jednak własnością samego profesora.

Na temat: czemu Kunicki trwa dalej przy pracy, mimo narzekań na zmienione jej warunki, rozmyślała panna Barbara — sprzęt domowy, najważniejsze kółko w zegarze domowego życia profesora, rzec można, tego domu dusza, a zarazem najcichszy, najmniej zabierający miejsca człowiek.

„Basia“, sierota po jakiejś z dalekich najdalszej krewnej Kunickich, nadarzyła się panu Marcinowi, jak z nieba zesłana, gdy wojna wygnała ją z marnej posady guwernantki i rzuciła na łaskę dobrych ludzi. Basia przyjęła z wdzięcznością miejsce w domu profesora i żyła pod jego samotnym dachem, zadowolona ze wszystkiego, bez żadnych wymagań dla siebie, pełna uwielbienia dla pana Marcina, którego stokroć wolała z całym starokawalerskim egoizmem od dotychczasowych chlebodawców z ich dumą i pogardliwą quasi — uprzejmością dla starzejącej się, a dobrze urodzonej bony. Kunicki zaś zrozumiał, że od wejścia Basi pod jego dach zaczęło mu się dziać lepiej.

Nie zdając sobie sprawy z istoty rzeczy, poczuł poprostu troskliwą rękę kobiecą, której mu przy dotychczasowej służbie brakło. Żył lepiej, taniej, nic z domu nie ginęło, wszędzie panował ład wzorowy, a systematyczny pan Marcin niczego więcej nad ład i spokój nie cenił. Traktował też Basię przychylnie, lepiej od zwykłej służącej, bo od jej przybycia prace niższe objęła posługaczka, lecz daleki był od widzenia w starej pannie przyjaciela, a cóż dopiero koblety! Na to łączyło go zresztą z Basią zbyt wiele interesów czysto praktycznej natury.

Jakże tedy miał dostrzegać ciepłe błyski jej źrenic, gdy nie wiedział nawet, doprawdy, czy Basia jest jasno czy ciemnowłosa, czy ma oczy piwne, zielone, czy może szafirowe?... A jeśli nawet kiedy pochwycił wzrokiem bezszelestny ruch jej warg, to nie przyszło mu nawet do głowy, że usta Basi wymawiają bezwiednie jego imię...

Bo z Basią działo się zgoła inaczej. We wdzięcznem jej sercu pan Marcin urósł do ideału. Ex-guwernantka nie była głupia.. Z zasłyszanych rozmów chwytała niejedno, w bibljotece nie porządkowała daremnie i kształciła się niewidocznie dla nikogo w atmosferze domu naukowca, łowiła skrzętnie każdą uwagę Kunickiego i ryła jego słowa w swej duszy, jak dogmat nieskazitelny. Nic nie pozostawało w niej bez oddźwięku. Czysto kobieca intuicja spotęgowana uczuciem którego Basia nawet przed samą sobą nie ważyłaby się nazwać właściwem imieniem, kazała jej przeżywać z panem Marcinem chwile smutne i radosne. Ona wyczuwała, jak najczulszy sejsmograf wewnętrzną atmosferę Kunickiego. Przeżyła jego miłostki, nadzieje i zawody, przeżywała przemówienia na bankietach, zagraniczne wycieczki, udział w wydawnictwach podręczników, nadchodzenie świeżych książek, plany na każdy rok uniwersytecki, trwogi o stosunek z nowym rektorem, pensje i podatki — słowem, żyła nie wtajemniczona przez pana Marcina jego własnem życiem, zawsze jednako cicha i pogodna, a tylko w cięższych chwilach bardziej jeszcze i jeszcze nieznaczniej troskliwa.

Lecz nigdy może nie drżała bardziej, niż teraz, przeczuwając cios, co miał nadejść — aż ugodził.

Kunicki poszedł w odstawkę, usunięty drogą urzędową z chwilą wysłużenia swoich lat. Jego miejsce potrzebne było dla młodszych.

— A więc zaczynamy stałe wakacje — to było wszystko, czego się Basia dowiedziała z ust chlebodawcy.

Lecz mógł sobie pan Marcin udawać, że cieszy się z popołudniowych drzemek i swobodnych przechadzek: ona wiedziała, że miejsca sobie znaleźć nie może. Wreszcie przestał się maskować sam przed sobą, a niehumory i zdenerwowania dały się we znaki przedewszystkiem pannie Barbarze.

Dla niej wszakże bolesne było tylko poczucie, że, będąc tak blisko, jest jednak od Kunickiego dalej, niż ktokolwiek.

Wiedziała, że teraz cieszą się wrogowie, żałują pana Marcina życzliwi — o, wiedziała niejednokrotnie lepiej od niego, kogo do jakiej zaliczyć kategorji — a gdy wszyscy, szczerzy i fałszywi mieli na ustach słowa ubolewania, rady i plany, ona jedna była bezsilna, ona jedna nie tylko nic pomóc nie mogła, lecz nie miała nawet prawa powiedzieć tego, co myśli i czuje.

Widziała już jak po chwilowem rozdrażnieniu przyjdzie na Kunickiego znużenie, apatja, zniechęcenie — i to najgorsze: przedwczesne u człowieka w pełni sił i energji poczucie starości.

— Ratować go, ratować za wszelką cenę — wołały wszystkie struny duszy starej panny. Sprawić mu radość, rozpogodzić, wywołać uśmiech na twarzy — stało się ideą fixe panny Barbary.

Nigdy nie ośmieliła się wystąpić wobec Kunickiego z żadnym upominkiem, lecz zawsze dzień jego imienin, „gwiazdkę“, czy specjalne okazje starała się uczcić, ofiarując przeznaczoną kwotę na obiady S. Samueli, lub chleb św. Antoniego. Teraz nadchodził „św. Mikołaj“, niezapomniany dzień trwożnych dziecięcych nadziei, niepokojów, dzień rodzicielskich planów i wahań między nagrodą i karą. I oto w myślach dawnej bony zawirowało nieodparcie jedno: — ucieszyć czemś swoje stare dziecko.

Lecz razem w sercu Basi zaczęła się walka:

— Czy wolno robić wyłom w stałym zwyczaju ofiary na nieszczęśliwych? — mówił głos jeden.

— A czyż dać chwilę radości człowiekowi zgnębionemu nie jest równie dobrym uczynkiem? — tłómaczył drugi.

Dobre oczy błądzącej w rozdwojeniu panny Barbary uderzył widok kwiatów. Zima wyprawiała orgje na świecie, a za szybami cudne, nie zwarzone mrozem, bieliły się alpejskie fiołki, bzy, chryzantemy i królowały przepyszne, niesłychanie dekoratywne hortensje, jędrne i białe, a zaróżowione od wnętrza kielicha subtelnym odblaskiem, jak śnieg, na który padną promienie wstającego słońca. I możeby nie na nich właśnie zatrzymała się uwaga starej panny, gdyby nie ta ich zimna, pewna siebie piękność, tak doskonale obca wszelkiej tkliwości, iż zdało się Basi, że ten wspaniały dar najlepiej zamaskuje ofiarodawcę.

Biedactwo lata całe nie było w kwieciarni. Kupowała kwiaty, bo pan Marcin lubił ich

Co słychać w Krakowie.

Kraków, dnia 6-go grudnia 1930.
Sobota 6: św. Mikołaja.
Niedziela 7: św. Ambrożego.
Niedziela 7: Wschód słońca o godz. 7.43, zachód o 15.59.

SKUTKIEM DEFEKTU W ELEKTROWNI MIEJSKIEJ, ustał dopływ prądu do sieci śródmiejskiej, tak, że stanęły tramwaje w całem mieście. Przerwa w ruchu trawmajowym i dopływie prądu d omiasta trwała od 10.30 do 11.10 przed południem.

SPRAWY MIEJSKIE. Sekcja III (prawnicza) Rady miejskiej na posiedzeniu w dn. 4 bm. uchwaliła wnioski w sprawie upoważnienia Sekcji I i III. Rady m. do udzielania zezwoleń na ustępstwa i wykreślenia hipoteczne oraz odraczania obowiązków kontraktowych wynikających z uchwał Rady m. Nadto uchwalono wnioski w sprawie statutu Muzeum Narodowego w Krakowie.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: Nabiał: litr mleka niezbieranego 35 do 40 gr, 1 kg sera krowiego 80 gr do 1 zł, masła zwyczajnego 4.80 do 5 zł, masła deserowego 5.60 do 5.80 zł, jaja za sztukę 22 do 24 gr. Drób: kura 4 do 7 zł, kaczka 3 do 5 zł, gęś 5 do 8 zł, indyk 8 do 14 zł, zając 4 do 6 zł. Jarzyny: 100 kg ziemniaków 6 do 6.50 zł, 1 kg cebuli 25 do 30 gr. pietruszki 45 do 50 gr. włoszczyzny świeżej 30 do 35 gr. Ryby: 1 kg karpia żywego 4 do 4.50 zł, szczupaka 5.50 do 6 zł, sandacza śnietego 5 do 5.50 zł, lina żywego 4.50 do 5.50 zł, brzany 5.50 do 6 zł. leszczy 5.50 do 6 zł. świnki 4.50 do 5 zł, karasia 2.50 do 3 zł, wiślanych średnich 2.50 do 3 zł. drobnych 2 do 2.50 zł.

NOWY WYSTĘP KASIARZY. W nocy z 2 na 3 bm. nieznani osobnicy usiłowali włamać się do kancelarji składnicy Kółek Rolniczych w Gorlicach, gdzie znajdowały się dwie kasy ogniotrwałe. Spłoszeni przez posterunkowego pełniącego służbę patrolową zbiegli pozostawiając na miejscu rak do prucia kas, piłeczkę do wycinania drzwi i plecak turystyczny. Dochodzenia w toku.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Tr[illegible] Stanisława (l. 22), służąca, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, wypiła w zamiarze samobójczym większą ilość esencji octowej. Lekarz Pogotowia ratunkowego po opatrzeniu przewiózł ją do szpitala.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

ZMIANY POCZTOWE. Z dniem 1 b. m. wyłączono gminę Wilczkowice ze zamiejscowego okręgu doręczeń urzędu pocztowego Nr. 1 w Oświęcimiu i przydzielono do zamiejscowego okręgu doręczeń urzędu pocztowego Brzeszcze. Również z tym dniem została przeklasowana agencja pocztowo-telegraficzna 2-go stopnia w Zawoji Nr. 2 na agencję pocztowo-telegraficzną 1-go stopnia.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Sobota po południu: „Kopciuszek" (przedst. dla dzieci i młodzieży szkolnej — ceny najniższe).
Sobota wieczór: „Nieprzyjaciółka" (premjera — nowość).
Niedziela po południu: „Święty płomień" (ceny zniżone).
Niedziela wieczór: „Nieprzyjaciółka" (nowość).

Morderca reemigranta z Ameryki

W RĘKACH WARSZAWSKIEJ POLICJI ŚLEDCZEJ.

W nocy z 7 na 8 listopada b. r. w rowie na wale pofortyfikacyjnym przy ul. Modrzewiowej, opodal cmentarza rakowickiego, znaleziono, jak wiadomo, zwłoki zamordowanego w bestjalski sposób mężczyzny.

Z dokumentów, ujawnionych przy trupie, ustalono, iż był nim 38-letni Jan Ginalski, reemigrant z Ameryki, zamieszkały w Krakowie, ul. Szlak 63. Na ciele zabitego stwierdzono **kilkanaście pchnięć sztyletem w klatkę piersiową, ponadto kilka ran ciętych i tłuczonych na głowie.**

Śledztwo wykazało, iż Ginalski padł ofiarą morderstwa rabunkowego. Łupem niewykrytego narazie zbrodniarza stały się: portfel z książeczką czekową banku w Detroit, zawierającą **kilkanaście czeków obiegowych t. zw. „Travellers Cheque" na sumę 8000 dol. ant. (w odcinkach po 10 i 20 dol. r.) oraz zegarek złoty.**

Wywiady policyjne dały wręcz rewelacyjne wyniki: Wyszło na jaw, iż w grę wchodzi tu

jakaś kobieta,

która poznała reemigranta, uchodzącego za człowieka bogatego z jakimiś mężczyznami.

Śp. G. pochodził ze wsi Polanka, pow. krośnieński, gdzie mieszka siostra jego, z którą się nie widział. G. przybył do kraju przed miesiącem z Ameryki. Początkowo przez kilka dni bawił w Warszawie, potem **wyjechał do Krakowa i wynajął sobie pokoik** z osobnem wejściem u pani Kozakowej przy ul. Szlak 63. Zachowaniem swojem nie budził żadnych podejrzeń. Był usposobienia spokojnego. Ubierał się skromnie. Wychodził stale z domu o godz. 11 rano, wracał o 4 po poł. Następnie opuszczał pokój o godz. 7 wiecz. i zwykle wracał około godz. 10 wiecz., zawsze o jednej i tej samej porze, przed zamknięciem bramy.

Ostatnio bywał u Ginalskiego jakiś elegancko ubrany młody człowiek, brunet, z którym zmarły często wybierał się na miasto. Widywano ich w jednej z podrzędnych kawiarenek przy ul. Długiej. W ich towarzystwie przebywała również owa kobieta, której tożsamości nie zdołano dotychczas ustalić.

W przeddzień ujawnienia potwornego mordu G. przyszedł do domu później niż zwykle. W bramie rozmawiał jakiś czas z dozorcą, gdy nagle przeszukawszy kieszenie, stwierdził brak klucza od drzwi wejściowych do mieszkania.

— Muszę wrócić do znajomych na ul. Pędzichów — powiedział — tam zostawiłem klucz. Zaraz wrócę. Od tej chwili G. więcej się nie pokazał.

Sekcja zwłok wykazała 6 ran postrzałowych w okolicy głowy, oprócz ran ciętych i tłuczonych. W pobliżu rowu, gdzie ujawniono trupa znaleziono młotek ze świeżemi śladami krwi.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, śp. G. został zamordowany w jakiemś mieszkaniu, potem, dopiero przewieziony dorożką na krańce miasta, opodal terenu cmentarnego. Policja przypuszcza, iż klucz z kieszeni Ginalskiego został umyślnie wyjęty, by ściągnąć następnie ofiarę z powrotem do mieszkania, gdzie dokonano potwornego mordu.

Z toku dalszego śledztwa okazało się, iż Ginalski był **w kontakcie z niejakim Janem Ręcznieniem,** ze wsi Ostrowy, pow. częstochowski, **byłym plutonowym 8-go pułku ułanów, zam. w Krakowie bez meldunku. Ręcznień znikł.** Padło podejrzenie, iż jest on jednym ze sprawców zbrodni. Policja zdobyła fotografję jego i rozesłała dużą ilość odbitek do wszystkich urzędów śledczych w Rzeczypospolitej. Pewne dane wskazywały na to, iż Ręcznień zamierza przyjechać do Warszawy i szukać tam schronienia.

Warszawski urząd śledczy zarządził specjalną obserwację na dworcach kolejowych. We czwartek 4 bm. pełniący służbę na dworcu gdańskim wywiadowcy zauważyli wysiadającego z pociągu mężczyznę, z rysopisu podobnego do fotografji poszukiwanego Ręcznienia. Pasażera zatrzymano na sali dworca. Zaskoczony przez wywiadowców nieznajomy, zapytany o nazwisko **podał się za Jana Sobotę** ze wsi Podberce i legitymował się odpowiednim dokumentem.

Rzekomego Sobotę odprowadzono do urzędu śledczego i poddano szczegółowej rewizji. Znaleziono przy nim notes z różnemi tajemniczemi zapiskami oraz paszport z fotografją na nazwisko Ręcznienia. Nie ulegało już wątpliwości, iż jest nim domniemany zabójca reemigranta Ginalskiego. **R. przyznał się do morderstwa. Szczegóły zeznań jego trzymane są narazie w tajemnicy.**

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Na ławie hańby".
SZTUKA: „Pod dachami Paryża".
APOLLO: „Wesoły Madryt" (w gł. roli Ramon Novarro).
CORSO: „Niebezpieczeństwo przyszłości".
WARSZAWA: „Dusze w niewoli" (w gł. rolach Ludwik Solski, Zofja Batycka).
UCIECHA: „Pokusa" (Greta Garbo).

PREMJERA „NIEPRZYJACIÓŁKI" ANTOINE. Teatr m. im. J. Słowackiego daje dzisiaj, jako pierwsze przedstawienie cyklu nowych autorów francuskich, nadzwyczaj ciekawą komedję A. P. Antoine „Nieprzyjaciółka", która po ogromnym sukcesie paryskim grana była już w kilku innych językach. Nadzwyczaj oryginalna forma teatralna tego widowiska przedstawia 4 etapy życia jednej kobiety w związku z trzema typami mężczyzn, towarzyszących jej w życiu. Jest te sztuka pełna niezwykłego, wysoce oryginalnego komizmu. Główną rolę kobiecą odtwarza p. Jaroszewska, w innych rolach pp.: Bednarska, Dąbrowski, Fabisiak, Pawłowski, Szymański, Wroński. Przekład Felicji Bernard. Oprawę dekoracyjną według projektu inscenizatora i reżysera p. Szyndlera wykonał p. Różański. Dziś po południu dla dzieci i młodzieży szkolnej efektowne widowisko bajkowe, dwa największe sukcesy ostatniego czasu: w niedzielę „Święty płomień", w poniedziałek „Roxy".

Z TEATRU REWJI BAGATELA. „Dziś dancing w Bagateli" pod takim tytułem prezentuje teatr „Bagatela" rewelacyjną rewję na czele z p. Stanisławą Karlińską, która stała się w tak krótkim czasie ulubienicą Krakowa. Kasa teatru czynna jest codziennie bez przerwy od godz. 10 rano do 10 wieczór.

WIECZORNICE TANECZNE z urozmaiconym programem, śpiew, monologi, urządza Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych, Sławkowska L. 6, w każdą niedzielę. Początek o godz. 6 wieczór. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

PAOLO POLARO, pierwszy baryton opery „La Scala" w Medjolanie, którego usłyszy Kraków we środę 10 b. m. w sali Bołońskiego, występem w Warszawskiej Filharmonji zdobył sobie entuzjastyczne przyjęcie u publiczności i prasy. Koncert znakomitego śpiewaka był prawdziwem wydarzeniem muzycznem. Krytyka podnosząc artyzm Paolo Polaro, stawia go obok Titto Ruffo.

LASZLO SZENTGYORGYI, fenomenalny węgierski skrzypek, który w ubiegłym sezonie spotkał się z entuzjastycznem przyjęciem, wystąpi jedyny raz we wtorek 9 b. m. w sali Bołońskiego. W programie utwory Francka, Goldmarka, Sarnay'a, Kreislera i Paganiniego.

ADA SARI, słynna śpiewaczka koloraturowa, ulubienica naszego miasta, wystąpi w niedzielę 7 b. m. w Starym Teatrze. Kunszt śpiewaczy naszej rodaczki odznacza się nie tylko wirtuozowską techniką, ale także temperamentem i zapałem, wskutek czego staje się porywającym.

KONCERT NA CELE HARCERSTWA odbędzie się w sali Bołońskiego w poniedziałek 8 bm. o godz. 6, pod kier. prof. Grodzickiej. Bilety od 1 zł. do 2.50 zł. (uczniowie na legitymację 50 gr.) w kasie przy sali.

KINO MUZEUM wyświetla w sobotę, w niedzielę i poniedziałek: „Niedorostek", w głównej roli Harold Lloyd (humoreska), oraz dodatek — Tygodnik.

Ku czci gen. Józefa Sowińskiego.

inwalidy bohatera-obrońcy Woli, oraz poległych uczestników Powstania Listopadowego.

odbyło się wczoraj w kościele św. Anny o 9 rano uroczyste Nabożeństwo żałobne. Mszę św. celebrował prepozyt Kolegiaty św. Anny Ks. Kan. Masny, który wygłosił od ołtarza gorące przemówienie. W uroczystości wzięli udział liczni członkowie Legji inwalidów wojsk polskich, której staraniem odbyło się nabożeństwo.

„Trzymajmy się morza".

W związku z propagandą Pomorza Komitet Krakowski urządza Kino-kawiarnię w cukierni „Ziemiańskiej" przy ul. Szczepańskiej. Na program, który odbywać się będzie codziennie w godzinach od 17.30 do 19.30, złożą się występy artystyczne i obrazy świetlne. **Wszyscy do Kina Kawiarni!**

Z racji „Miesiąca Propagandy Pomorza" odbędzie się w dniu 7 bm. tj. w niedzielę o godz. 9-tej uroczyste nabożeństwo w Katedrze na Wawelu, a o 12-tej **wiec manifestacyjny pod pomnikiem Mickiewicza w Rynku Gł.** Po przemówieniach **przejdzie pochód ulicą Florjańską pod pomnik Grunwaldzki, gdzie nastąpi uchwalenie rezolucji.**

Celem zadokumentowania przywiązania naszego do rdzennie polskiego Pomorza i podkreślenia ważności posiadania własnego wybrzeża morskiego dla życia gospodarczego i politycznego Rzeczypospolitej — mieszkańcy Krakowa winni stawić się jak najliczniej.

Przez cały dzień 7-go bm. tj. w niedzielę, będzie przeprowadzana **zbiórka uliczna na budowę hydroplanów bojowych i na prace narodowe na Pomorzu. Nie żałujcie datków na tak ważny cel!** „Trzymajmy się morza" wołał Staszic. Niech głos Staszica rozlega się dziś po całej Polsce, jak długa i szeroka. „Trzymajmy się morza" — niech powtarza starzec i dziecko, fabrykant i robotnik, ziemianin i chłop, urzędnik i społecznik, niech to wezwanie głosi ksiądz i nauczyciel.

„Trzymajmy się morza" — jest wezwaniem akcji propagandowej „Miesiąca Pomorza". **Pamiętajmy o tem i złóżmy datek na zakupno eskadry hydroplanów, by bronić morza.**

„Gwiazdka" dla biednych dzieci.

Wczoraj odbyło się w Krakowie zebranie działaczy społecznych i kierowników Zakładów opiekuńczych dla ukonstytuowania ogólnego Komitetu „Gwiazdkowego". — Do zebranych przemówił wiceprezydent m. Dr Schneider, poczem ustalono program pracy i wybrano Komitet, do którego weszli, jako przewodnicząca prezyd. Rollowa oraz wszyscy prezesi i kierownicy Instytucyj opiekujących się ubogiemi dziećmi. **Niezależnie od wieczerzy „wigilijnych" w Zakładach sierocych uchwalono rozszerzyć akcję urządzenia „Gwiazdki" dla ubogich i opuszczonych dzieci nie korzystających z opieki zakładowej, tak, by żadne z nich nie było pozbawione w tym dniu ciepła i radości.**

Z wysokości III piętra spadli na ziemię

Wczoraj wezwano Pogotowie ratunkowe do fabryki czekolady „Suchard", gdzie z dachu, z wysokości III p. spadł 24-letni Albin Nakielski pokrywacz dachu. Doznał on złamania lewej ręki i obrażeń wewnętrznych. Podobny wypadek zdarzył się na ul. św. Jana, gdzie z dachu sądu powiatowego również z wysokości II p. spadł 21 letni Józef Kotarba blacharz. Doznał on licznych ran na twarzy, złamania lewej nogi i wstrząsu mózgu. Wreszcie z dachu fabryki likierów na Prądniku Czerwonym spadł 57-letni Andrzej Roszczyk, murarz i odniósł szereg ciężkich obrażeń. We wszystkich wypadkach interwenjował lekarz Pogotowia ratunkowego.

PRODUKCJA MUZYKI I ŚPIEWU KOŚCIELNEGO W ŚWIĄTYNI MARJACKIEJ.

Zbiórka na odnowienie kościoła.

Związek Chórów Kościelnych Archidiecezji Krakowskiej z okazji zjazdu z całego kraju organistów wystąpi w dniu 7 grudnia (w niedzielę) w czasie od 5.30 do 6.30 popołudniu w kościele Najśw. Panny Marji w Krakowie z muzyką kościelną i śpiewami. Program zawiera 8 punktów, których wykonawcami będą: pp. K. Garbusiński, J. Mistrzyk, S. Profic, Krakowskie Echo, i Chór mieszany Tow. Muzycznego pod dyrekcją Bolesława Wallek-Walewskiego. Wstęp do kościoła wolny; w czasie tej produkcji odbędzie się zbiórka dobrowolnych datków na odnowienie kościoła.

„ŚWIĘTY MIKOŁAJ" W CHRZEŚCIJAŃSKICH ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH. W niedzielę, dnia 7 bm. odbędzie się staraniem Towarzystwa „Radość Dziecka" w Krakowie obchód św. Mikołaja dla dzieci robotniczych z Chrześcijańskich Związków Zawodowych. Obchód odbędzie się w sali kina „Wanda" o godz. 9.30 rano. Wstęp 80 gr. Na obchód złożą się, przemówienie Ks. Patrona Kasprzyka, wyświetlenie obrazka filmowego, poczem św. Mikołaj w otoczeniu aniołów rozda upominki.

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA".

Sobota: „Dziś dancing w Bagateli" (godz. 7.15 i 9.30).
Niedziela: „Dziś dancing w Bagateli" (godz. 7.15 i 9.30).
Poniedziałek: „Dziś dancing w Bagateli" (godz. 7.15 i 9.30).

---

barwne plamy, rzucone na tło mieszkania, ale kupowała je na rynku. Przejść jednak przez Rubikon szklanych drzwi było szczytem heroizmu.

Elegancka ekspedjentka zmierzyła ją od stóp do głów, gdy nieśmiało zapytała o cenę kosza hortensyj.

— Czterdzieści złotych — rzuciła niedbale, nie powstając nawet dla źle ubranej klientki.

Przez twarz panny Barbary przeleciał rumieniec. Grudniowa pensja miała pokryć śniegowce, rękawiczki, ciepłe pończochy... Lecz wraz z okrutną, przekreślającą konieczne wydatki cyfrą, zamajaczyła nad śnieżystym koszem twarz pana Marcina radośnie uśmiechnięta.

— Poproszę o te kwiaty...

— Służę łaskawej pani. Dokąd mam odesłać? Hortenzja, to unikat o tej porze roku — trajkotała nagle ugrzeczniona.

Panna Barbara nie poznawała samej siebie. Skąd jej przyszło, że podniósłszy głowę, spytała tak rozumnie:

— Czy są koperty firmowe?

— Tylko przeźroczyste, niestety. Ale poślę w tej chwili.

— Dziękuję, przyjdę sama. Kosz proszę tymczasem przygotować do odesłania.

Wszystko sprzyjało teraz pannie Barbarze. W sklepie z papierem padły zaraz jej oczy na karteczki z napisem: „Od św. Mikołaja".

— Ach, tak. Tak właśnie! — zamknęła w kopercie ten szczęsny bilecik wizytowy. — Ale nie będzie sama adresować. Nużby profesor poznał jej pismo...

Poleciła to więc uskutecznić pannie w kwiaciarni.

Schylona nad nią dyktowała powoli adres, patrząc, jak wymanicurowane palce kreśliły koślawe litery, kaleczące ordynarnem pismem umiłowane nazwisko.

W domu oczekiwała dzwonka. Pierwszy przybył posłaniec z kwiatami. Czekała ją tedy misja oznajmienia profesorowi o przesyłce. Tymczasem ustawiała cudny kosz tu i tam, szukając mu najlepszego kątka.

Tak, tu w oknie... Już widzi, jak kładą się na nim rozmiłowane spojrzenia profesora. Widzi uśmiech, ten uśmiech, dla którego wywołania zrzekała się wszystkiego ze swej strony. Chwile wydawały jej się godzinami, lecz przybycie Kunickiego zdenerwowało ją stokroć bardziej.

Pan Marcin zaś wszedł i spojrzawszy na biały kosz, strzepnął rękoma z najwyższą pasją.

— Wyrzuć to natychmiast — wybuchnął — to kwiaty nieszczęścia! Też pomysł, posyłać komuś hortensje! No, czemuż Basia stoi, jak wryta? Proszę zabrać to do siebie, lub dać do kościoła. Ja tych kwiatów nie zniosę!

A Basia stała jak gromem rażona. Przez mózg jej nie przebijało się wgłąb świadomości nic, prócz bolesnego pytania:

— Jak mogła? Jak mogła nie wiedzieć, nie przeczuć, że hortenzje sprawią mu przykrość?

— Czy ten list przyniesiono z kwiatami? — ocuciło ją pytanie Kunickiego, gdy ujmował kopertę, leżącą obok na stoliku.

— Tak, panie profesorze.

Czy się śni pannie Barbarze? Nie, to na jawie twarz pana Marcina oblekła się rzewnym jakimś uśmiechem.

— Widzisz, Basiu — mówi ciepły, głęboki jego głos — my, starzy, zapominamy o tradycyjnym „Mikołajku", ale moi uczniowie nie zapomnieli widocznie o starym emerycie. Poczciwe dzieci!... Tylko czego do stu djabłów, wybrali właśnie takie kwiaty?

Rena Marwicz.

Życie gospodarcze

Samorząd Gdyni zlikwidowany.

Nazajutrz po wyborach senackich ukazał się dekret Prezydenta Rzplitej likwidujący definitywnie samorząd m. Gdyni, wydzielonego niedawno dopiero, z powiatu. Rada miejska została dekretem tym **nietylko rozwiązana ale zlikwidowana.** Miejsce burmistrza, pochodzącego dotychczas z wyboru, zająć ma komisarz rządu mianowany przez ministra spraw wewnętrznych w porozumieniu z min. przemysłu i handlu, zaś radę miejską dotąd w całości wybieraną, zastąpi nowe ciało pod tąsamą nazwą ale tylko w połowie wybierane, w połowie zaś pochodzące z nominacji, tejsamej co komisarz. Stan taki ma trwać przez 5 lat i może być przez radę min. przedłużony na dalsze trzy.

Podstawy prawne tego dekretu pozostawiają duże wątpliwości, jako niezgodne z konstytucją. Trudno przedewszystkiem wykazać jego nagłą konieczność wymagającą uregulowania sprawy przed zebraniem się Sejmu a jest ona właśnie istotnym warunkiem uprawniającym do dekretowania w okresie bezsejmowym. Ponadto sprawy samorzadu terytorjalnego są wyraźnie wykluczone z pod dekretowania, jak również konstytucyjnie wykluczonem jest funkcjonowanie rad miejskich nie pochodzących z wyboru (art. 67).

Dekret ten nasuwa poważne obawy, że podobny los może spotkać wszystkie inne samorządy miejskie.

Coraz trudniej o zbyt trzody zagranicą.

Eksporterzy trzody chlewnej z Polski, narzekają na fatalne pogorszenie się konjunktur wywozowych. Na rynku austrjackim ceny spadły o 5—10 gr. na kg., skutkiem czego eksporterzy ponieśli znowu duże straty. W Anglji sprzedaż bekonów produkcji polskiej natrafia na silną konkurencję duńską i holenderską, z dniem zaś 15 bm. eksport do Pragi, na skutek czeskosłowackich ceł prohibicyjnych będzie prawie zupełnie niemożliwy. Wywoła to oczywiście ogromny wzrost podaży na rynku wewnętrznym, co z kolei winno wpłynąć na obniżenie cen.

Ostateczny termin uiszczania podatków.

Dnia 14 bm. upływa ulgowy termin płatności raty podatków: państwowego i dodatku komunalnego od gruntów rolnych (za II półrocze), państwowego i dodatku Komunalnego od nieruchomości od nieruchomości (trzecia rata) i państwowego od placów niezabudowanych (IV rata). Po tym terminie wspomniane podatki będą ściągane wraz z odsetkami i karami za zwlokę oraz kosztami egzekucyjnemi.

1 grudnia upłynął już ulgowy termin płatności rat podatku od zbytku mieszkaniowego (IV rata) i podatku miejskiego od placów niezabudowanych.

Podatek wojskowy od zwolnionych od służby.

Nowe rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dn. 29. 11. r. b. postanawia, że osoby, zwolnione całkowicie lub częściowo od obowiązku służby wojskowej, płacą podatek wojskowy, który w całości lub w części może być przekazany na rzecz gmin miejskich i wiejskich. Wysokość i sposób poboru podatku oraz jego podział między państwo a gminy ustali Rada ministrów.

Rozporządzenie to posiada moc obowiązującą od 1 stycznia r. b.

Radio.

Niedziela 7 grudnia.

Kraków (312.8). G. 10.15 Nabożeństwo z Bazyliki Wileńskiej; 11.58 Sygnał czasu, hejnał; 12.15 Poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej; 14 Inż. St. Cyharowski: „Parę słów o zmianowaniu"; 14.20 Pieśni góralskie w układzie Wallek-Walewskiego w wykonaniu Chóru góralskiego z Zakopanego; 14.30 Odczyt rolniczy z Warszawy; 14.50 Dalsze pieśni góralskie; 15 Dr W. Płoski: „Kronika rolnicza"; 15.20 Wallek-Walewskiego: Nowela „Jak Jasiek Mosiężny nie mógł znaleźć szczęścia" część I. (do słów Tetmajera „Na Skalnem Podhalu") w wykonaniu chóru góralskiego; 15.40 Transmisja z Warszawy: Program dla dzieci; 16.10 Odczyt p. t.: „Morze i Pomorze w dziejach Polski" — wygł. dr Wł. Bogatyński; 16.30 Płyty gramofonowe; 16.40 Odczyt ze Lwowa; 16.55 Płyty gramofonowe; 17.15 Wiadomości przyjemne i pożyteczne; 17.30 Muzyka religijna z kościoła Marjackiego w Krakowie. Wykonawcy: pp. K. Garbusiński, J. Mistrzyk i St. Profic, chór „Echa" i chór mieszany Tow. Muzycznego w Krakowie pod dyr. B. Wallek-Walewskiego; 19 Rozmaitości; 19.25 Feljeton z Warszawy; 19.40 Płyty gramofonowe; 20 Audycja literacka. „Spowiedź zbójnika" do słów Tetmajera, w radjofonji red. L. Szczepańskiego; 20.30 Koncert popularny z Warszawy; 22 Feljeton z Warszawy; 22.15 Recital śpiewaczy z Warszawy; 22.50 Komunikaty; 24 Hejnał z Wieży Marjackiej.

Lwów (385.1). G. 13.15 Po I. części poranku transmisja z sali Sokoła Macierzy (Lwów), gdzie odbędzie się Pierwszy Publiczny Konkurs-Popis Orkiestr Kolejowych Okręgu Lwowskiego; 16.10 Skrzynka programowa. Korespondencję bieżącą omówi dyr. progr. Rozgłośni Lwowskiej p. J. S. Petry; 16.25 „Odkrywcy Polskiego Bałtyku" — wygł. dr J. Królińska; 16.40 „O Klemensie Junoszy Szaniawskim", wypowie dr Wł. Jampolski. Transmisja na wszystkie stacje polskie; 16.55 Piosenki z rewji i operetki w wykonaniu p. W. Budzyńskiego.

Warszawa (1411.7). G. 10.15 Nabożeństwo z Katedry Poznańskiej; 11.58 Sygnał czasu; 12.15 Poranek symfoniczny; 14 Odczyt rolniczy „Wędrówki młodego rolnika"; 14.20 Muzyka z Krakowa; 14.30 „Zimowe prace w lesie"; 14.50 Muzyka z Krakowa; 15 „Żywienie drobiu w czasie zimy"; 15.20 Muzyka z Krakowa; 15.40 Program dla dzieci; 16.10 Skrzynka pocztowa; 16.30 Płyty gramofonowe; 16.46 Odczyt ze Lwowa; 16.55 Przemówienie prez. P. K. O. dra Grubera — „W dniu oszczędności"; 17.05 Płyty gramofonowe; 17.15 Wiadomości przyjemne i pożyteczne. Transmisja na wszystkie stacje polskie; 17.30 Koncert z Krakowa; 19 Rozmaitości; 19.25 Feljeton p. t. „Odczucia i przeczucia ludzkie"; 19.40 Płyty gramofonowe; 20 Słuchowisko z Krakowa; 20.30 Koncert popularny; 21.10 Kwadrans literacki. Kossak-Szczucka: „Bitwa dwóch książąt śląskich". (Fragment z powieści p. t. „Pola Lignickie"); 21.25 Dalszy ciąg koncertu; 22 Feljeton p. t. „Literatura w powietrzu Paryża"; 22.15 Koncert D. Gutowskiej (sopran). Przy fortepianie L. Urstein; 23 Muzyka taneczna z Sali Malinowej hotelu „Bristol"

80 lat pracy nad rozwojem życia gospodarczego Zachodniej Małopolski.

JUBILEUSZ KRAKOWSKIEJ IZBY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ.

Krakowska Izba przemysłowo-handlowa obchodzi dziś, w sobotę **80-lecie swego istnienia.** Początki jej działalności przypadają na okres, gdy w dawnej Galicji **przemysłu fabrycznego nie było właściwie wcale,** a jedyną kwitnącą gałęzią gospodarstwa społecznego były **gorzelnie i szynki.** Wegetację zaledwie prowadził **przemysł tekstylny,** po wsiach **przemysł drobny i domowy,** po miastach **rękodzielniczy.** Zadania świeżo utworzonej Izby szły więc w kierunku **obudzenia handlu i przemysłu** i torowania im dróg rozwoju. Ułatwiano więc powstawanie **zakładów rzemieślniczych** (przyszłych wielkich fabryk) i opieką otaczano **przemysł ludowy.** Celem stworzenia należytych warunków prawnych dla życia gospodarczego. **współdziałała Izba w pracach nad ustawą przemysłową,** nad którą deliberowano już od r. 1855, zaś w latach 1908—1912 przeprowadziła **skuteczną kampanję w obronie młodego górnictwa krajowego.**

W dziedzinie **polityki handlowej** przewodnią ideą izby było stworzenie z Krakowa **ogniska** handlu środkowej Europy. Jej staraniom zawdzięczał handel i przemysł powstanie w Krakowie i sąsiednich miastach **szeregu banków austrjackich,** które przez udzielanie kredytu kupcom i przemysłowcom przyczyniły się do rozwoju życia gospodarczego okręgu Izby. Funkcje te, w większej jeszcze mierze spełnił **Bank krajowy** Król. Galicji i Lodomerji, oraz **Kasy oszczędności,** kasy **zaliczkowe i rzemieślnicze kasy pożyczkowe.**

Ważną kartę historji Izby stanowi sprawa **szkolnictwa zawodowego,** nad którego rozwojem pracowała zdecydowanie i nieustępliwie. Gęsta sieć szkół średnich i niższych zawodowych dla handlu i przemysłu oraz sporadyczne kursy dla poszczególnych zawodów są wynikiem owocnej na tem polu akcji.

Wybuch wojny światowej **zahamował normalne prace Izby.** Utworzona w Wiedniu w czasie ewakuacji Krakowa ekspozytura Izby krakowskiej pozostawała w ciągłym kontakcie z uszczuplonem biurem macierzystem. Izba krakowska była wtenczas **jedyną urzędującą Izbą handlową w Galicji** i tem większe spoczywały na niej obowiązki i zadania. Szły one głównie w kierunku **obrony interesów gospodarczych okręgu, wobec władz i instytucyj centralnych,** dalej w kierunku regulowania obrotu towarowego zaopatrywania ludności **w artykuły spożywcze,** a przemysłu w potrzebne **materjały, surowce i półfabrykaty itd.**

Odzyskanie niepodległości Państwa Polskiego postawiło Izbę na nowej platformie działalności. Formalne przejęcie Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie przez Rząd Rzeczypospolitej Polskiej nastąpiło **20. marca 1919,** a pierwsze posiedzenie plenarne odbyło się 15 września tegoż roku. Nastąpiło na niem **ukonstytuowanie się Izby,** która po zorganizowaniu biura przystąpiła do spełniania swoich obowiązków dla dobra polskiego życia gospodarczego w myśl przepisów polskich. Cała polityka Izby szła w kierunku **zespolenia nowo powstałego Państwa w jeden zwarty i nierozerwalny organizm gospodarczy** i zogniskowania dążeń poszczególnych okręgów, branż i jednostek w harmonijny wysiłek nad pomyślnym rozwojem ekonomicznym kraju.

W tym celu współpracowała Izba z największą intenzywnością nad **unifikacją ustawodawstwa, nad nawiązaniem wewnętrznych obrotów handlowych, ustaleniem waluty,** stworzeniem ogólno-państwowych **organizacyj itp.**

Pierwszym prezydentem Izby był Wincenty Kirchmayer (sen.) — po nim następowali: Wincenty **Kirchmayer** (jun.), **Teodor Baranowski, Albert Mendelsburg,** Maurycy **Dattner i Jan Kanty Federowicz.** Od roku 1916, a więc od 14 lat bez przerwy obowiązki prezesa pełni p. **Tadeusz Epstein,** jeden z najwybitniejszych znawców życia gospodarczego, — mając przy swoim boku wiceprezesów, oraz personal urzędniczy z dyr. inż. Henrykiem **Mianowskim** na czele.

W akcjach ruch słaby.

Giełda krakowska z 5 grudnia.

Notowano: Bank Polski 157 zł; 5% dolarówka 55¾ zł; 4% listy zast. Banku Kraj. 54½ zł; konwersyjna 49½ zł.

Na rynku **walut** lekko słabiej. Dolar 8.87½—8.89½ zł; czeki bankowo 8.90½—8.91½ zł. Bank Polski notuje bez zmiany.

W akcjach tendencja niejednolita, ruch słaby. Bank Polski po kursie słabszym. Z papierów procentowych dolarówka mocniej przy silniejszem zainteresowaniu i większych obrotach. Listy zast. Banku Kraj. nieco mocniej.

Na **pogiełdziu** sytuacja podobna, pożyczka konwersyjna utrzymana na ostatnim poziomie.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 5 grudnia. Dolary 8.89½, 8.91½, 8.87½. Dewizy: Belgja 124.44, 124.75, 124.13; Budapeszt 156.00, 156.40, 155.60; Holandja 359.04, 359.94, 358.14; Kopenhaga 238.60, 239.20, 238.00; Londyn 43.32, 43.43, 43.21; Nowy Jork 8.91, 8.93, 8.89; Nowy Jork telegraficznie 8.92, 8.94, 8,90; Paryż 35.06, 35.15, 34.97; Sztokholm 239.38, 239.98, 238.78; Szwajcarja 172.85, 173.28, 172.42; Wiedeń 125.56, 125.87, 125.25; Włochy 46.76, 46.88, 46.64; Berlin w obrotach nieoficjalnych 212.75.

Ceny zboża lekko zniżkowe.

Giełda zbożowa w Krakowie 5 grudnia. Notowano: Pszenica dworska czerwona 28—29, biała 27.50—28, targowa 27—27.50, żyto dworskie 21—21.50, targowe 20—20.50, mąka pszenna grysikowa krakowska 58—59, 45% krakowska 53—54, 65% krakowska 48—49, pszenna kongresowa grysikowa 54—55, kongresowa 6000 46—47, żytnia krakowska typowa 36.50—37, żytnia poznańska typowa 36.50 do 37 zł.

Tendencja nieco słabsza, dowozy średnie.

Biciem wymuszano zeznania?

Warszawa. 5 grudnia. (Tel. wł.) Prasa poświęca bardzo wiele miejsca sprawozdaniu z procesu o zabójstwo Centnerszwera. Świadkowie jeden po drugim składają bardzo osobliwe zeznania, dotyczące **represyj, jakie stosowano względem nich w urzędzie śledczym.**

Na rozprawie w dniu dzisiejszym zeznawała **dr. Ulanowska,** która dokonała obdukacji oskarżonej pobitej Pieciakowej i stwierdziła, że **ma ona uda posiniaczone i poznaczone krwawemi wylewami podskórnemi.** Lekarka więzienna oświadczyła, że **pobicie było świeże, a Pieciakowa mówiła, że bito ją w urzędzie śledczym.** Zeznawała również **ciotka** Pieciakowej Rożkowa, którą także aresztowano. **Rożkowa słyszała w sąsiednich pokojach bolesne krzyki i wycia.**

Prasa rządowa utrzymuje, że podobno sfery miarodajne śledzą przebieg procesu i o ile **przewód wykaże prawdziwość oskarżeń pod adresem urzędu śledczego, są zdecydowane wyciągnąć jak najdalej idące konsekwencje.**

Program rządu Endera.

Wiedeń 5. 12. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu rady narodowej wygłosił **kanclerz dr. Ender** mowę programową, w której zaznaczył, że rząd kierować się będzie zasadami **republiki** demokratycznej i ideą państwa związkowego. Rząd nie pominie niczego, aby **wzmocnić sprawność** policji, żandarmerji i wojska, które się cieszy popularnością wśród całej ludności. Jednem z naglących zadań rządu jest **reforma ordynacji wyborczej.** Rząd będzie dążył do **sprawiedliwszego i równomiernego podziału dochodów** państwowych i do dokładnego rozgraniczenia kompetencyj między związkiem a krajami. Kanclerz omówił następnie szczegółowo **zarządzenia na rzecz rolnictwa** i zaznaczył, iż **zwróci baczną uwagę na nadmierne różnice między cenami** sprzedaży producentów, a cenami, które płacą konsumenci. Odnośnie do polityki handlowej i celnej oświadczył kanclerz, że **Austrja** w połowie roku 1931 odzyska **swobodę handlowo-polityczną** wobec najważniejszych **państw** agrarnych. Rząd będzie **dążył do utrzymywania** jak najbardziej przyjaznych **stosunków ze** wszystkiemi sąsiadami. W **szczególności stosunek** do wielkiego bratniego **państwa niemieckiego** ustalony jest tradycją, równością **pochodzenia,** języka i kulturą. Stosunek **ten będzie** się starał rząd we wszystkich dziedzinach **jeszcze** bardziej umocnić (żywe oklaski).

Konwencja rozbrojeniowa przyjęta.

Genewa. (PAT) **Komisja przygotowawcza konferencji rozbrojeniowej przyjęła w trzeciem czytaniu projekt konwencji.**

SOWIETY NIE ZGADZAJĄ SIĘ.

Genewa. (PAT.) Szwajcarska agencja telegraficzna podaje, że przewodniczący delegacji sowieckiej **Łunaczarski,** przesłał na ręce przewodniczącego przygotowawczej konferencji **rozbrojeniowej** pismo, w którem zawiadamia, iż delegacja sowiecka **nie może zgodzić się na projekt konwencji rozbrojeniowej,** jaki wyłonił się w następstwie obrad komisji, gdyż projekt ten **nie prowadzi do poważnych ograniczeń i redukcji zbrojeń.** Pismo zaznacza, że Rosja Sowiecka będzie ponownie broniła zajętego stanowiska na konferencji rozbrojeniowej.

EKSPLOZJA 19 ZBIORNIKÓW NAFTY.

Nowy Jork. (PAT) W ciągu nocy wybuchło tu 19 olbrzymich zbiorników, należących do „Standard Oil Comp.". Straty wynoszą około miljona dolarów. W czasie akcji ratowniczej 22 osoby uległo poparzeniu

Powstanie chłopskie w Rosji.

Ryga 5. 12. (PAT). Jak donosi „Jaunakas Zinas“, powstanie chłopskie w Rosji sowieckiej ogarnęło okręgi pskowski, nowogrodzki i leningradzki. Oddziały karne starają się stłumić powstanie, zastosowując najostrzejsze środki. Nie ma prawie ani jednej wsi, w której nie byłoby kilku chłopów rozstrzelanych, a wielu zesłanych na Sybir. Chłopi stawiają jednak mocny opór i powstanie silnie się rozszerza — kończy „Jaunakas Zinas“.

Dzielna lotniczka nie straciła zimnej krwi

w katastrofie samolotowej.

Rzym. (PAT.) Pisma wieczorne jednocześnie z wiadomością o wylądowaniu trzech włoskich lotników, którzy przylecieli z Kapstadtu do Rzymu podają szczegóły katastrofy miss Spunner, która zmierzała do Kapstadtu, wyleciawszy z Rzymu we środę wieczór. **Z powodu uszkodzenia motoru, miss Spunner zmuszona była opuścić się na morze.** Po dwugodzinnem bezskutecznem oczekiwaniu pomocy **lotniczka rzuciła się wpław i szczęśliwie dopłynęła do brzegu koło Belmonte Calabro. Miała tyle siły aby dobrnąć do stacji kolejowej i zażądać pomocy.** Zorganizowana ekspedycja przepilotowała do portu utrzymujący się na morzu aparat wraz z lotnikiem Edwardsem. Edwards jest lekko ranny. Ludność zgotowała lotnikom serdeczną manifestację.

DYMISJA RUMUŃSKIEGO MINISTRA.

Bukareszt, 5. 12. (PAT) Minister sprawiedliwości Junian podał się do dymisji, nie godząc się na uchwalone przez gabinet obniżenie budżetu tego resortu. Dymisja ta — jak twierdzi agencja Rador — nie będzie miała żadnych następstw politycznych.

AMERYKA A REWIZJA DŁUGÓW WOJENNYCH.

Nowy Jork 5 grudnia. W związku z mową Owen D. Younga w sprawie rewizji długów wojennych, Ministerstwo skarbu w Waszyngtonie wydało komunikat oficjalny, w którym oświadcza: „Do chwili obecnej żadne z państw zagranicznych nie zwracało się do rządu Stanów Zjednoczonych w sprawie rewizji długów wojennych. Ze swej strony rząd stwierdza, że chwila obecna nie nadaje się do polityki rewizjonistycznej“.

WYBUCH DYNAMITU W KOPALNI.

Paryż, 5. 12. (PAT) „Petit Parisien“ donosi z Miluzy, że **w kopalni soli potasowych wybuch ładunku dynamitowego, spowodowany przez krótkie spięcie, pociągnął za sobą zawalenie się wielkich bloków soli, które zabiły dwóch górników, a zraniły pięciu.**

KATASTROFALNY WYBUCH PROCHU.

Nowy Jork, 5. 12. (PAT) Donoszą z Guatemali, iż w koszarach garnizonowych w Accituno, nastąpiła eksplozja prochu. **Ośmiu żołnierzy poniosło śmierć, wielu innych zostało zranionych.**

URUGWAJ POGODZIŁ SIĘ Z PERU.

Montevideo, 5. 12. (PAT) Dzięki akcji pośredniczącej Brazylji, nastąpiło pogodzenie się Peru i Urugwaju. Oba kraje nie utrzymywały stosunków dyplomatycznych od czasu upadku prezydenta Peru, Leguí. Rząd peruwiański bowiem uznał posła urugwajskiego za osobę niepożądaną z powodu osobistych stosunków przyjaznych, jakie utrzymywał z b. prezydentem Leguí.

OTWARCIE SKLEPU Z WYROBAMI PRZEMYSŁU LUDOWEGO.

W lokalu Towarzystwa Przemysłu Ludowego przy ul. św. Jana 18, w Krakowie, dokonano wczoraj poświęcenia i otwarcia sklepu dla sprzedaży wyrobów ludowych. Aktu poświęcenia dokonał Książę Metropolita Sapieha w obecności licznie zebranych przedstawicieli władz i sfer przemysłowych. Po uroczystości poświęcenia goście oglądali z zainteresowaniem ciekawe eksponaty przemysłu ludowego.

Nowy rząd mnoży podsekretarjaty.

Warszawa, 5. 12. (Tel. wł.). **Dziś o godz. 1 odbyło się na Zamku zaprzysiężenie nowego rządu, na które przybyli wszyscy członkowie nowego gabinetu z premjerem pułkownikiem Sławkiem na czele. W godzinach popołudniowych odbyło się pierwsze posiedzenie nowego gabinetu. Na posiedzeniu tem dokonano nominacji nowych podsekretarzy stanu a więc p. J. Becka na stanowisko wiceministra spraw zagranicznych, Kazimierza Stamirowskiego dyrektora departamentu politycznego i Władysława Korsaka, dyrektora departamentu samorządowego na wiceministrów spr. wewnętrznych, przyczem mają oni kierować dotychczasowemi swojemi departamentami.**

Kursują wersje, że będzie również rozbudowane ministerstwo skarbu. Dotychczas ma ono dwa podsekretarjaty, na czele których stoją pp. Starzyński i Grodyński. **Obecnie w ministerstwie skarbu mają być cztery podsekretarjaty, a mianowicie: ogólny, budżetowy, monopolowy i podatkowy. Jeden z nowych podsekretarjatów stanu objąłby dyrektor departamentu dr. Leon Barański.**

PRZESUNIĘCIA PUŁKOWNIKÓW.

Warszawa, 5. 12. (Tel. wł.). Szefem gabinetu w miejsce **p. Schätzla,** który obejmuje kierownictwo wydziału wschodniego w ministerstwie spr. zagranicznych zostanie pułkownik **Gluth-Nowowiejski,** dotychczasowy naczelnik wydziału w ministerstwie spr. wojskowych.

OBIAD POŻEGNALNY I POWITALNY.

Warszawa, 5. 12. (Tel. wł.). O godz. 8 wieczorem p. premjer Sławek oraz były wicepremjer Beck wydali w prezydjum rady ministrów obiad, na którym byli obecni wszyscy członkowie byłego i nowego rządu.

Prasa o gabinecie p. Sławka.

Warszawa 5. 12. (Telef. wł.). Prasa inspirowana zamieszcza fotografje członków przyszłego prezydjum Sejmu. Jako wicemarszałkowie przytaczani są pp. **Car, Polakiewicz, oraz Jan Piłsudski.** Wrażenie nowego gabinetu jest bardzo silne, zwłaszcza w kołach gospodarczych.

Opinje prasy są bardzo osobliwe. W „Kurjerze Czerwonym“ czytamy m. in.: „Powołanie na stanowisko ministra przemysłu i handlu p. Prystora jest bardzo ciekawem i znamiennem rozwiązaniem zagadnienia. Resort produkcji obejmuje minister, który kierował dotychczas odwrotną jego stroną: zagadnieniem pracy i opieki nad nią, zyskując przytem, co wyraźnie należy podkreślić, uznanie nietylko pracowników-robotników, ale i pracodawców-przemysłowców“.

Minister sprawiedliwości p. Michałowski cieszy się w sferach sądowych opinją jednego z najbardziej energicznych prokuratorów, nieuznających kompromisu. **Zaznaczył on się przedewszystkiem ujęciem roli prokuratora jako organu władzy państwowej.** P. Michałowski stał zawsze na stanowisku, że zbytni sentymentalizm w traktowaniu wystąpień antypaństwowych jest szkodliwy i sprzeczny z rolą prokuratury, wyznaczonej jej przez prawo. **Min. Michałowski jest zdecydowanym wrogiem talmudycznej formalistyki prawniczej.**

„PRZEGLĄD WIECZORNY“

pisze mniej więcej to samo, co „Kurjer Poranny“. Pułkownik Prystor zarządzał personaljami w wojsku, przeprowadzając duże zmiany osobowe. Powołany został potem do ministerstwa pracy, gdzie przeprowadził gruntowne reformy w kasach chorych. Mówią, że w min. przemysłu i handlu **niezbędne są pewnego rodzaju reorganizacje w układzie technicznym urzędów ministerjalnych** i zmiany niektórych ludzi. Te dwa wypowiedzenia się organów inspirowanych ujawniają całkowicie rolę, jaką ma do spełnienia pułk. Prystor.

ŻELAZO-BETONOWA SFERA PUŁKOWNIKOWSKA.

„ABC“ pisze: „Styl nowego gabinetu aż bije w oczy swoją wyrazistością. Wystarczy przejrzeć listę nowomianowanych ministrów, ażeby wykryć, że to żelazo-betonowa sfera pułkownikowska. Ludzie, którzy w ostatnich tyg. kolportowali pogłoski o zamierzonem jakoby przez „czynniki miarodajne“ złagodzeniu kursu, skompromitowali się doszczętnie. Skład nowego rządu świadczy wymownie, że będzie on, mówiąc językiem „Qui pro quo“:

„CAŁKIEM NAPRZECIWKO“.

Nominacja p. Michałowskiego, prokuratora sprawy brzeskiej, na ministra sprawiedliwości, usunięcie się ministra Kwiatkowskiego i powołanie na jego stanowisko pułk. Prystora, dalsza militaryzacja rządu, to wszystko przemawia za tem, że stoimy przed nowym okresem dalszego jeszcze „wzmacniania kursu“. W jakim kierunku pójdzie „wzmacnianie“ i pod hasłem jakiego programu, na to trudno odpowiedzieć. „ABC“ przypuszcza, że nominacja p. Prystora, Kozłowskiego i Neugebauera oznacza „chęć przeprowadzenia programu społecznego w duchu syndykalizmu“. Ale doświadczenie nauczyło nas, że wszelkie tego rodzaju przypuszczenia są w okresie rządów sanacyjnych bardzo zawodne.

„KURJER WARSZAWSKI“.

pisze: „Wynik praktyczny narad w sprawie nowego rządu jest znamienny, przyszedł bowiem do skutku gabinet, mający oblicze już całkowicie „pułkownikowskie“. Nietylko ogólne kierownictwo ale każdy minister zosobna poręcza teraz niewzruszoną konsekwencję w wykonaniu w każdym szczególe tego, co system istniejący od 4 i ½ lat ostro akcentował od trzech miesięcy, a wzmocniony skutkiem wyborów zaleca i nakazuje. W niektórych kołach zbliżonych do B. B., poczytywano za możliwe, że przy złożeniu nowego rządu będzie uwzględniony w wielkiej mierze element fachowy, zdolny do opanowania niezwykłych trudności, piętrzących się literalnie w każdej dziedzinie życia państwowego. Wyobrażenia te wszakże nie liczyły się z istniejącą rzeczywistością. Idzie jak widać przedewszystkiem o to, ażeby utrzymać

SYSTEM POMAJOWY W CAŁEJ PEŁNI

i zapewne rozwijać go dalej detajlicznie. Jeżeli zaś rząd będzie obstawał przy zasadach, rozwiniętych w ostatnim wywiadzie b. prezesa rady, ministów, to jest, że są liczne sprawy, w których nawet rada ministrów nie jest kompetentna, które zatem mogą być użyteczne rozstrzygnięte jedynie przez właściwego ministra, to kwestja kierownika ministerstwa nabiera dodatkowego znaczenia. Czy tak skonstruowany rząd wystąpi z wyjaśnieniami, dającemi satysfakcję zainteresowaniu się publicznemu, mamy pod tym względem znaczne wątpliwości, ponieważ wiemy, że system pomajowy

NIE ZNOSI SAMEGO WYRAZU „PROGRAM“

że liczył wyłącznie na empiryzm dnia dzisiejszego, że spodziewał się zawsze najwięcej od „czynnika bujnej energji“. W każdym razie **rząd p. Sławka nie od większości Sejmu czerpać będzie natchnienie, niczegoby się tam bowiem konkretnego, jednolitego, wyraźnego, śmiałego nie dowiedział, choćby się tem zaciekawił“.**

—×—

Rozłam w obozie Heimwehry.

Wiedeń. (PAT.) W obozie Heimwehry następuje w dalszym ciągu rozłam. Na posiedzeniu kierownictwa Heimwehry Dolnej Austrji doszło do ostrej wymiany słownej między inż. Raabem a naczelnym kierownikiem ks. Stahrembergiem. Raabe zarzucał ks. Stahrembergowi, że wprowadził on Heimwehrę do obozu hitlerowskiego. **Inż. Raabe został odwołany z urzędu kierownika Heimwehry Dolnej Austrji, oświadczył jednak, że nie uznaje tej uchwały. W ten sposób powstał w Dolnej Austrji rozłam w obozie Heimwehry.** Raabe twierdzi, że 80 proc. członków Heimwehry stoi po jego stronie. Heimwehra Przedarlanji uchwaliła wobec mów i polityki ks. Stahremberga zająć stanowisko wyczekujące.

W Insbrucku uchwaliło zebranie przywódców Heimwehry votum zaufania Steidlemu, który — jak wiadomo — wystąpił z kierownictwa. Steidle oświadczył, że organizacja Heimwehry tyrolskiej zarządzi wybór nowego kierownictwa i zaznaczył, że m/r. Pabst wobec **dzisiejszych stosunków politycznych w Austrii, zrzekł się współpracy w Heimwehrze.**

Tardieu obalony.

Paryż. (PAT.) **W głosowaniu przeprowadzonem na dzisiejszem posiedzeniu senatu rząd Tardieu został obalony 147 głosami przeciw 139.**

Paryż. (PAT.) **Premjer Tardieu złożył prezydentowi prośbę o dymisję gabinetu.**

Paryż. 5 grudnia (PAT.) **Prezydent republiki Doumergue po przyjęciu dymisji gabinetu Tardieu, rozpoczął dzisiaj rano narady z przedstawicielami stronnictw, poczem przyjął przewodniczących senatu i izby.**

POINCARE NASTĘPCĄ P. TARDIEU?

Paryż, 5 grudnia. Rokowania w sprawie tworzenia nowego rządu rozpoczęły się już dziś rano. Przed południem prezydent starym zwyczajem powołał do siebie prezydentów obu Izb. W ciągu dnia dzisiejszego będą zaproszeni do pałacu Elizejskiego deputowani i senatorowie partyj większościowych. Zwyczajem parlamentarnym misję tworzenia nowego rządu powinien objąć senator tej partji, która poprzedni rząd obaliła. Wchodziliby zatem w pierwszym rzędzie senatorowie **Hery** i Martin. Nie sądzą się jednak, aby byli zdolni do stworzenia zdolnego **do życia** rządu. Jako najpoważniejszego **następcę** Tardieu **większość wymienia Poincarego,** który jednak oświadcza, że w żadnym wypadku misji nie przyjmie. Mówi on, że przedłoży świadectwa lekarskie, iż stan jego zdrowia nie pozwala mu obarczać się takim ciężarem. **Mimo to przypuszczają, że pod presją opinji publicznej Poincare ustąpi i obejmie rząd.**

Spisek anarchistyczny we Francji.

Paryż, 5 grudnia. Policja wykryła wczoraj szeroko rozgałęziony spisek przeciwko rządowi i w związku z tem aresztowała 29 osób. Podczas rewizji dokonanej w lokalu spiskowców odnaleziono i skonfiskowano kilkaset gotowych bomb. **Wśród aresztowanych znajdują się przeważnie politycy skrajnie radykalni.** Na trop tej organizacji wpadła policja w ten sposób, że przychwyciła szofera przewożącego w samochodzie **koszę z bombami,** który następnie podczas śledztwa złożył zeznanie, naprowadzające policję na trop organizacji. Spodziewane są dalsze aresztowania. Wedle komunikatu oficjalnego, nie chodzi i przygotowanie rewolucji **lecz o wykrycie organizacji anarchistycznej.**

ARTUR MILLS. 30

Szafirowy pająk.

Autoryzowany przekład z angielskiego.

— Przyrzekłem ci — ciągnął dalej — że jeżeli zażądasz kiedy mojej pomocy, to ci jej użyczę. Zdarzyła się okazja. Oto wszystko!

Prostota jego słów zrobiła na Julji głębokie wrażenie.

— Wchodząc, zobaczyłem w hallu afisz — rzekł. — Z Sajgonu przyjeżdża trupa teatralna, która ma dać przedstawienie galowe w pałacu. Wiesz, kto jest wśród zespołu? — Francuzeczka z okrętu.

Złudzenie Julji prysło, jak bańka mydlana.

— Musiałeś się ucieszyć. Kiedy przyjeżdżają?

— Na przyszły tydzień. Mówił mi gospodarz hotelu.

A więc poszedł specjalnie się poinformować.

— Rzeczywiście, bardzo się ucieszyłem. To takie mądre stworzenie! Dostrzegała rzeczy, o których myśmy nawet nie pomyśleli. Nie rozumiem tylko stanowiska t a n g u.

— Jakto? — zapytała Julja.

— No, t a n g wie, że ona jest po naszej stronie. Sama im to powiedziała.

— Chyba po t w o j e j. Nie sądzę, żeby twoja Ninon przepadała bardzo za mną.

— Idzie mi o naszą stronę sprawy. Nie rozumiem, dlaczego t a n g pozostawia jej swobodę ruchów. Nie ostrzeżono jej nawet, żeby się miała na baczności.

— Pewnie chcą jej zostawić dość sznura na stryczek.

— Straszna myśl — odrzucił Denis, urażony zdawkowym tonem słów Julji. — nie chciałbym za nic w świecie, żeby ją spotkało jakie nieszczęście.

— Ta dziewczyna potrafi sobie dać radę — rzekła chłodno Julja.

— Tak. Cenię ją za to. Lepiejby było na świecie, gdyby było więcej kobiet takich odważnych i samodzielnych, jak ta Francuzeczka.

— Zamiast głupich kobiet, które nie potrafią nawet upilnować swoich klejnotów — uzupełniła Julja.

— Och, nie zaczynajmy się tylko sprzeczać. Proszę cię, bądź łaskawa traktować Ninon uprzejmie i serdecznie i nie daj jej odczuć, że uważasz ją za coś gorszego.

— Nigdy tego nie robiłam.

— Nie, ale — dawałaś jej odczuć, że jesteś inna niż ona, a biedna dziewczyna jest na tym punkcie szalenie drażliwa. Nikt jej nie wychował, nikt nie uczył. Wszystko co zdobyła, zawdzięcza samej sobie.

— Zanim się pobierzecie, będziesz ją mógł posłać do szkółki dokształcającej. — Julja była w dalszym ciągu wściekła na rzeźbiarza, że okazał radość z powodu przyjazdu Ninon, i nie liczyła się ze słowami.

Młody człowiek zaczerwienił się, ale milczał. Nie było sensu zaczynać kłótni. Wypił kawę i wstał.

— Muszę ci powiedzieć dobranoc.

— Już!

— Nie che mi się jeszcze spać, ale chciałbym zostać sam. Mam dużo do przemyślenia. Czy nie będzie ci się nudziło? Mogę ci pożyczyć książkę.

— Nie. Dziękuję. Nie chce mi się czytać. I ja mam dużo do myślenia.

— Nie zaszkodzi jej, jeżeli popracuje trochę mózgiem — pomyślał Denis, odchodząc.

Zaczęły płynąć dni pracowitego tygodnia. Denis stawał o świcie i po śniadaniu jechał do świątyni, skąd powracał późnym wieczorem. Wkońcu dokonał zamierzonego dzieła i stworzył posąg Thyna naturalnej wielkości, w pozie takiej, w jakiej zobaczył po raz pierwszy cesarza. Natchnienie mu dopisywało i był zadowolony.

Zapadł wieczór. Moore stanął w drzwiach świątyni. U schodków czekała motorówka. Odwrócił się i spojrzał w głąb hallu. Długie, ukośne cienie, padające od filarów, wskazywały niby olbrzymie palce postać Thyna, siedzącego w samotnej chwale na tronie. W przyszłości miały tu przychodzić tłumy pobożnych Annamitów i czcić na kolanach, z czołami przy ziemi, swego największego boga. Boga, stworzonego przez niego, współczesnego rzeźbiarza. Było w tem coś komicznego, ale Denis był w tej chwili bardzo daleki od śmiechu. Porwało go szaleńcze pragnienie rozbicia swego dzieła na atomy.

Czy on, chrześcijanin, miał prawo przykładać ręki do wzmożenia pogańskiego kultu? Czy nie zaprzeczył w ten sposób swemu Bogu? I to za pieniądze. Wszak przyjął ogromne honorarjum. Czy miał od ąd prawo uczestniczyć w obrządkach swej religji? Czy nie był gorszy od Judasza z jego trzydziestoma srebrnikami? Poczuł zamęt w mózgu. Podniósł z ziemi ciężki młot i zbliżył się do bałwana. Parę uderzeń, a posąg zamieni się w bezkształtną masę. Ale jednocześnie odezwał się w nim artysta. Z pięknej twarzy dawno zmarłego cesarza wyglądała pogodna zaduma. Zapomniał na chwilę o skrupułach i pogrążył się w kontemplacji swego dzieła. Lecz gdy tak patrzył, świątynia napełniła się widmowym tłumem rozmodlonych postaci, a na dalekiem tle wyobraźni zamajaczył znany obraz. Zobaczył „dwunastu“ przy wieczerzy. Zobaczył jednego z nich, wymykającego się ukradkiem z izby, tego, który przeszedł do historji, jako najpodlejszy ze zdrajców.

Ręka Denisa zacisnęła się na rękojeści młotka. Podniósł go wysoko. Jeszcze chwila, a ciężkie żelazo runęłoby na złotą głowę posągu. Ale zaszła przeszkoda, żywa przeszkoda w osobie kapłana w żółtej szacie, który znalazł się nagle między nim a bałwanem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferk